

**CENY PRENUMERATY:**

„Gazeta Poranna” 1 Mk. „Gazeta Wieczorna” 70 fen.  
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna” wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna” wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna” i „Wieczorna” z przesyłką pocztową 32 Mk.

**Ogłoszenia**

przyjmuje Administracja, ul. Sokoła 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.  
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną” i „Gazetę Wieczorną” w Biurze drukarni „Promień”, ul. Włók 1 12.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. Interessentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Sokoła 4/L. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5151.

Lwów, sobota 27 marca 1920

Rok XI

## Odpowiedź na notę sowiecką już odeszła! Miejscem rokowań prawdopodobnie Bobrujsk!

### Decyzja Rady Najwyższej w sprawie Bessarabii.

Lwów, 26 marca.

Jak wiadomo, zapadła już ostateczna decyzja Rady Najwyższej w sprawie Bessarabii, i to na korzyść Rumunii. Ze względu na związek tej sprawy ze sprawą Ziemi Czerwieńskiej, rzecz zasługująca na przypatrzenie i rozpatrzenie.

Rada Najwyższa przyłączyła Bessarabię do Rumunii, bez żadnych zastrzeżeń i oderwała ją od Rosji.

Przyszłość Bessarabii nie jest obojętną dla nas także i ze względów strategiczno-politycznych. Niemowlęciem bowiem jest oskrzydlenie ewentualnego przyszłego naszego wschodniego frontu, o ile Bessarabia jest w ręku zaprzyjaźnionego z nami mocarstwa, a takim właśnie powinna być wobec nas Rumunia.

Mniejsza jednak o stronę strategiczną. Chodzi nam przede wszystkim o treść motywów decyzji i o ewentualny ich związek z motywami, jakie mogą stać się podstawą decyzji o Ziemi Czerwieńskiej, na którą Polska czeka zbyt długo.

Nota Rady Najwyższej znana już z dawniejszych depesz, jest adresowaną do prezydenta ministrów rumuńskiego, a treść według „Matin” jest następująca:

„Mocarstwa spodziewały się dotąd, że nastąpi przyjazne uregulowanie sprawy między Rosją a Rumunią. Nie widzą jednak powodu, by opóźniać na przyszłość uregulowanie sprawy. Wziąwszy seryjnie pod uwagę aspiracje ludności Bessarabii i Mołdawii naturę kraju ze stanowiska geograficznego i etnograficznego, a również argumenty historyczne i ekonomiczne, sprzymierzeni wypowiadają się na rzecz reunionu (przyłączenia z powrotem Bessarabii do Rumunii, co onzekli urzędownie reprezentanci Bessarabii. z

Mocarstwa sądzą, że w ramach tego reunionu powinny być zachowane ogólne i specjalne interesy Bessarabii, w szczególności co się dotyczy jej stosunków z krajami sąsiednimi, a także powinny być gwarantowane prawa mniejszości.

Mocarstwa główne sprzymierzone rezerwują sobie prawo przedkładać wszystkie przyszłe trudności, jakie mogą wytknąć, sądowi Ligi Narodów.”

Tyle nota. Jak widzimy, wzięta pod rozwagę

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

### Odpowiedź na notę sowiecką już odeszła!

Miejscem rokowań będzie prawdopodobnie Bobrujsk!

Warszawa, 26 marca.

(Telef.) (m) Rozeszła się tu pogłoska, że przed dwoma dniami wysłano do rządu sowiektów notę rządu polskiego, w której oznaczono czas i miejsce rokowań polsko-rosyjskich. Termin tych rokowań wyznaczono podobno na dzień 6 kwietnia a jako miejsce wyznaczono Bobrujsk. Jak łychać na rokowania opóć rzeczoznawców wyjechać ma 8 delegatów jako przedstawicieli rządu, sejmu i armii. Według obiegających pogłosek ze strony

Sejmuma być 2 przedstawicieli centrum, 1 prawicy i 1 lewicy, utrzymują, że tymi delegatami będą pp. Daszyński, Stanisław Grabski, Kamiński i Rataj.

Na wisła powyższe podają naturalnie z zastrzeżeniem. Ze strony rządu brać mają udział w rokowaniach minister Patek oraz pp. Wasilewki i Rażkiewicz. Nazwisko przedstawiciela armii dotąd jest nieznane. Rząd oczekuje odpowiedzi ze strony sowiektów.

### BOLSZEWICY ATAKUJĄ NA WZÓR PRUSAKÓW.

Warszawa, 26 marca.

W kołach politycznych pilnie śledzą przebieg walk, jakie się obecnie toczą na froncie wschodnim. Od ich wyniku bowiem zależy los całej Europy. Obie strony posługują się tankami i samolotami. Bolszewicy atakują na wzór Brusłowa szerokimi liniami. Żołnierz bolszewicki jest zdemoralizowany, wygłodzony, obdarty i chory i nie wytrzymuje żadnego ataku na bagnety. Dotychczas wszystkie próby ofensywy bolszewickiej zostały skutecznie udaremnione. Koła wojskowe

i polityczne są jak najlepszej myśli. Najbliższe dni przyniosą rewelacje o ostatecznym pogromie bolszewików.

### WOJSKA RUSKIE NA FRONCIE PODOLSKIM.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Kamieniec Podolski, 18 marca.

(zet.). Zreorganizowana armia rуска w sile około 6.000 ludzi bierze już czynny udział w walkach z bolszewikami na naszym froncie podolskim. Do ataków idzie ona w pierwszym szeregu i walczy doskonale, czując za sobą poparcie wojsk polskich.

### Z OSTATNIEJ CHWILI.

### Lwów bez wody, światła i żywności!

Gazownia, elektrownia, zakłady wodociągowe, pogrzebowe staną dziś w południe! — Od jutra stanie aprowizacja i straż pożarna.

Lwów, 26. marca.

Dziś rano odbył się na Gabryelówce wiec

wszystkich pracowników zakładów elektrycznych,

gazowni, wodociągów. Uchwalono z dniem dzisiejszym w południe rozpocząć strajk powszechny.

Do jutra funkcjonować będzie jeszcze aprowizacja i jeden tren straży pożarnej.

Straż, wybrana z grona pracowników obsługuje

odnośne budynki (elektrownię, gazownię itp.), by nie dopuścić do zniszczenia powyższych obiektów.

Strajkujący domagają się nie podwyżki płac, lecz

rzeczywistego wydawania im przyznaných deputatów żywnościowych. Delegacje zostały wysłane

do odnośnych zakładów, by zawiadomić je o

rozpoczęciu strajku. Definitywnego wybuchu strajku

naależy oczekiwać jada chwila!



Rada Najwyższa wszystkie interesa, jakie decydują o prawnoparostwowej przyszłości kraju, a więc jego warunki geograficzne, etnograficzne, historyczne i ekonomiczne.

Rosya otrzymała Bessarabię dopiero w roku 1812, przedtem należała ona do Turcji, dawniej jeszcze do Tatarów. Była związana z księstwami Mołdawii i Wołoszczyzny, w czasach najdawniejszych tworzyła osobne gospodarstwo, przelotnie sokołowane przez Polskę.

Ludność kraju w znacznym procencie rumuńska, około 60 proc., w północnej części przeważają Rusini. Odsetek nierumuńskiej ludności sięga 40 proc.

Rumunia przed kilku miesiącami zarządziła wybory, a reprezentacja kraju oświadczyła się za przyłączeniem go do Rumunii.

Zasada zatem prawnopolityczna, to znana francuska zasada reunion, czyli zwrócenie kraju temu państwu, które ma najlepsze prawa historyczne do niego. Analogia zatem do Ziemi Czerwonej na tym punkcie ogromna, tam większa, że nie zawahała się Rada Najwyższa odjąć Rosji terytorium olbrzymiej dla niej ceny. Terytorium to, bowiem w ręku Rumunii, zamyka Rosji dostęp lądowy na półwysep bałkański.

Okazuje się zatem, że dla Rady Najwyższej, terytorium starej Rosji przestało być „rolą me tan gere”. Z postanowień Rady wynika również nakaz poszanowania praw mniejszości; obraca się on jednak w granicach nie sprecyzowanych, a zatem daleki jest np. od zastosowania zasady autonomizacji dla Bessarabii, jakkolwiek mówi o sirzeżeniu praw jej specjalnych.

Jeśli zważymy, że dalsze prawa historyczne, geograficzne i gospodarcze konieczności wobec Ziemi Czerwonej są o wiele silniejsze niż Rumunii do Bessarabii, to wynika stąd jasno, że powinniśmy obecnie energicznie upomnieć się o to, co się należy Polsce na punkcie nierozwiązanej do tej kwestyi naszej własnej przyszłości.

Ami wzgląd na Rosję, ami obraz jednostronny t. zw. etnograficznych stosunków nie powstrzymał koalicji od przysądzenia definitywnego Bessarabii państwu rumuńskiemu.

Rozstrzygnięty interes państwowy i właśnie cała przeszłość Rumunii i jej cywilizacja. Okazuje się, jak mylili się ci, co sądzili i jeszcze sądzą, że nad prawem historycznym, nad geografją kraju, nad warunkami jego gospodarczego rozwoju można lekko przejść do porządku dziennego.

A więc — upomniemy się o to, by to co otrzymania Rumunia, stało się również ostateczną własnością Polski. Prowizorya na kresach wschodnich nie leżały nigdy w naszych planach, obecnie zaś wyrzeka się ich koalicja.

J. B.

## Zamiłowanie do Inrvgi w Polsce.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 23. marca.

(A.) Około połowy dziewiętnastego stulecia wyszedł w Niemczech drukiem pamiętnik nieznanego autora. Rękopis znaleziono na probostwie protestanckim w Meklemburgii. Pierwsze jego kartki i ostatnie były oddarte, podobnie, jak to się stało z rękopisem pamiętników naszego Chryzostoma Paska, znalezionym w Bibliotece Cesarskiej w Petersburgu. Lecz z pamiętników naszego Paska można było dojść nazwiska ich autora. Autor rękopisu niemieckiego pozostał w zawsze nieznanym...

W młodym wieku wstąpił do wojska pruskiego, pod koniec ośmiastego wieku. Brał udział w bitwie pod Jeną. Potem służył w legionie niemieckim, sformowanym przez Anglików w Hiszpanii, gdy z rozkazu Napoleona Prusy musiały ograniczyć swoją armię do 40.000 żołnierzy. Wreszcie przeszedł do armii rosyjskiej i jako oficer rosyjski odbył kampanię w 1812 roku, by w roku 1813 powrócić do armii pruskiej i bić się przez trzy dni na polach Lipska. W 1814 roku kula armatnia urywała mu rękę na polach Francji. Tutaj się pamiętnik urywa...

Nieznany pamiętnikarz często w swem życiu spotykał się z Polakami. Często też o nich pisał.

Zawsze przecież z olbrzymią niechęcią, a nawet niekiedy i z nienawiścią. Po raz pierwszy w bitwie pod Jeną, kiedy to bierze za złe żołnierzom polskim, że nie chcieli się bić i składali broń. Równocześnie przecież, jak np. w opisie bitwy pod Lipskiem i w opisie działań na ziemi hiszpańskiej stwierdza, że Polacy odznaczają się niebywałą odwagą.

Jedną przecież uwagę niemieckiego pamiętnikarza utkwiła mi w pamięci i dlatego piszę o nim teraz tak obszernie, gdyż od lat wielu muszę o niej myśleć i muszę jej niestety, przyznawać słuszność.

Jako oficer rosyjski ów Niemiec często się spotykał z Polakami. Przyznając im duże zalety umysłowe, inteligencję i łatwość oryentowania się, twierdzi, że Polacy są niestychanymi intrygantami. Namietność intrygowania posuwają tak daleko, że intrygują przeciwko obcym i przeciwko swoim. I w tej skłonności do intrygi, którą on przypisuje brakowi charakteru u Polaków, widzi jeden z głównych powodów upadku państwa polskiego.

Czytałem te pamiętniki w Wiedniu. I wtedy pod zupełnie odmiennym kątem widzenia okazały się mi walki parlamentarne w Kołie polskim. To, co autor niemiecki wyrzucał Polakom w 1812 r., żyło w całej pełni około 1900 roku na terenie parlamentarnym wiedeńskim. Naród się nie zmienia łatwo...

To samo można obserwować i dzisiaj w Sejmie polskim. Zwłaszcza w jego komisji spraw zagranicznych. Intrygi i intrygi!

Walczą ze sobą ludzie o rzeczy małe, zamiast mieć przed oczyma rzecz największą obecnie, to jest przyszłość Polski.

Od warunków pokojowych ta przyszłość zależy w dużej mierze. Polska silna na wschodzie będzie Polską zabezpieczoną przeciwko wszelkim zamachom od strony Rosji i Niemiec. W jaki sposób stworzyć ową siłę, nad tem powinna radzić komisja spraw zagranicznych, zamiast się wadzić o drobnostki, bo o spory partyjne.

Trudno spokojnie patrzeć w przyszłość Polski, gdy się widzi, że wszystkie sprawy się sprowadza do mianownika własni partyjnych.

Nie chcę być wyraźniejszym, pragnę bowiem sam ominąć zarzut jakiegoś osobistego wypadku w całej tej sprawie warunków pokojowych, stosunków w ministerium spraw zagranicznych, nominacji dwóch podsekretarzy stanu na ulicy Miodowej.

Zamiast dr. Maryana Seydy ma podsekretarzem stanu zostać z ramienia narodowej demokracji dr. Stefan Dąbrowski. Nazwisko dobrze znane we Lwowie. Rzecz jasna, że ma zostać podsekretarzem stanu w ministerium spraw zagranicznych nie z racji swych prac, poświęconych fizycznemu wychowaniu młodzieży, lecz z powodu swych prac politycznych, pisanych podczas wojny, zwłaszcza z racji broszury, która trafnie obliczyła na podstawie statystyki ludnościowej, że siły wojskowe państw centralnych skończą się pod koniec roku 1916 i że dlatego ich klęska ostateczna jest nieuchronna.

Ta broszura, świadcząca dobrze o jego znajomości stosunków europejskich i o jego darze oryentowania się, groziła mu onego czasu śmiercią, gdyby wykryto autora. Dzisiaj wprowadza go ona do dyplomacji polskiej.

## Echa polityczne.

### Święta własność carska.

Interpelacya w sprawie nietykalnej własności rodziny carskiej.

Lwów, 25. marca.

Domosiliśmy już w depeszach sejmowych o interpelacyi, wniesionej przez posła tow. Perla i towarzyszy w sprawie „świętej” własności Romanowów.

Tekst jej, oświetlający niezwykle w sensie wiernopoddańczym respekt w sferach ministerstwa rolnictwa dla rodziny byłego cara, uznający

ich ewentualne pretensje nawet w obrębie pałacowym Łazienek w Warszawie (!) brzmi:

„W Nr. 11 (26) „Spółdzielcy” z 13-go marca r. b. w art. p. n. „Święta własność rodziny Romanowów” czytamy co następuje:

### „Święta własność rodziny Romanowów.

Na jednej z narad w jednym z naszych „ministeriów” okolicznościowo dowiedziałem się ciekawej, a zapewne mało znanej rzeczy. Dyskutowano o zużyciu pod uprawę gruntów różnych pokimiejskich i wiejskich; przy tej okazji ktoś wspominał o ogrodach owocowych przy pałacu Łazienkowskim w Warszawie i zapytał, na jakich warunkach i komu są one wydzielone? Wówczas przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwa poinformował, że sprawa tych ogrodów nie mogła być jeszcze definitywnie załatwiona, ponieważ — „są one własnością rodziny Romanowów”.

Gdy kilku z obecnych głośno rozważało się, biorąc to za żart, niestropiony tym przedstawiciel Rządu polskiego oświadczył z całą powagą: — „Rodzina Romanowów jest liczna i nie wymarła jeszcze, nie mamy prawa rozporządzać się ich własnością bez porozumienia się z nimi”.

Wobec tego zdumiewającego szacunku dla „własności prywatnej” Romanowów w Polsce, która to własność jest pospolitą kradzieżą, dokonaną na Polsce, nżej podpisani zapytują:

1. Czy p. Minister Rolnictwa i Dóbr Państwa zechce wytłumaczyć swoim urzędnikom, że obrota przez tych urzędników bandyckiej własności Romanowów i chęć porozumienia się z nimi w sprawie tej własności — są rzeczą niedopuszczalną?

2. Czy p. Minister Rolnictwa i Dóbr Państwa zechce przypomnieć swoim urzędnikom, że na mocy Uchwały Sejmowej o reformie rolnej majątki ziemskie, należące do rodzin dawniej panujących, podlegają wywłaszczeniu?

Tyle interpelacya...

Nie tak to dawno czasy, kiedy różni anacy i wogóle ugodowcy warszawscy lekali się zdjąć w Warszawie tabliczkę z napisem: „Ulica br. Berga”, bo nużył „Tata” powrócił?

Ale teraz już „prawowitego cara” niema. Pozostał jednak snadź pietyzm dla jego rodu i to wśród funkcjonaryuszów ministerialnych — demokracji polskiej!

„Piękne” okazy, które i dziś na wojności wytrwały — w „heroizmie niewoli”.

## Z nad Tybru.

(Włosna. — W polskich ambasadach. — Polak audytorem przy Watykanie. — Nasze fundacya — Kołonia polska. — W kawiarni Greco).

Rzym, w marcu

Śliczna i wczesna wiosna roztoczyła nad Rzymem czar słoneczny. Na stokach Pałaty za kwitły ogromne kopuły różowych magnolii, stare ruiny na Forum zazieleniły się młodym bluszczem. Codziennie popołudniu w alejach na Monte Pincio przelewają się tłumy barwna i ożywione, zażywając wosentych spacerów.

Niedaleko stąd, przy piazza di Spagna nr. 20, mieści się ambasada młodego Państwa Polskiego. Na gmachu gołko państwowe: biały orzeł, nad godłem powiewa flaga biało-amarantowa. Jest to ambasada przy włoskim dworze królewskim, a na czele jej stoi p. Skirmunt.

Druga polska ambasada w Rzymie, prowadząca agendy nasze przy dworze papieskim, znajduje się przy via Nomentana nr. 56. Kieruje nią poseł p. Kowalski, cieszący się wielkim poważaniem w sferach watykańskich. Dzięki staraniom posła Kowalskiego, wysokie stanowisko audytora św. Roty przy Watykanie, o które zabiegało trzech kandydatów: Hiszpan, Amerykanin i Niemiec, dostało się Polakowi, ks. prałatowi Florczakowi. Jak pisał dziennik rzymski, papież pokłada duże nadzieje w Polsce i w jej przyszłej wielkości, skoro audytorstwo oddał Polakowi. Ks. Florczak jest doktorem teologii i prawa, pochodzi z diecezji Włocławskiej, ukończył uniwersytet Angelicum w Rzymie. Człowiek to jeszcze młody i bardzo



energiczny. Poseł polski odniósł również duży sukces, powodując, iż administratorem starożytnego kościoła św. Stanisława przy via Polacca, pozostającego dotychczas w rękach ambasady rosyjskiej, został generalny konsul polski w Rzymie, p. Janiszewski. Powinna być jednak również świeżo obsadzona posada rektora tegoż kościoła. Znany polakożerca ks. Propolanis, osadzony tam przez Rosyę, ani chwili dłużej nie powinien rozstawać na tem stanowisku. Ks. Propolanis już w czasie wojny agitował za tem, aby kościół tego nie oddawano Polsce.

Zwrócić należy uwagę, że w Rzymie jest jeszcze wiele innych fundacji i zabytków polskich, które Rosya bezprawnie odsprzedała osobom prywatnym (np. stary gmach ambasady polskiej przy via Gregoriana sprzedano rodzinie Zuccarelli), albo też wiele dzieł sztuki, pochodzących z ambasady i kościoła św. Stanisława, poukrywano. Przebywający w Rzymie w roku 1915 literat krakowski, Jan Pietrzycki, zebrał w tym względzie bardzo cenne materiały rewindykacyjne. Dlaczego Rząd Polski dotychczas z materiałów tych nie postarał się skorzystać?

Kolonia polska w Rzymie liczy obecnie 600 osób. Są to przeważnie zakonnice i zakonnicy, księża, studenci, antyści-malarze, kilka rodzin (np. Siemiradzcy, Czornowsy, Malatesta i inni), oraz urzędnicy obydwu polskich ambasad. Schodzimy się tutaj w „Czytelnia polskiej“, lub w kawiarni Greco przy via Condotti, gdzie są polskie dzienniki, a gdzie nad jednym ze stolików wisł portret stałego niegdyś gościa tej kawiarni — Adama Mickiewicza.

st. w-cz.

## List z Krakowa.

(Trzy odczyty warszawskiego poety-futurysty, Juliana Tuwima).

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Kraków, w marcu.

Do „ogonków“ macznych, cukrzanych i tytoniowych, przybył w Krakowie nowy. Był to „ogon“ futurystyczny, który przez trzy dni z rzędu ustawiał się co wieczór przy kasie w Domu artystów, gdzie z inicjatywy krakowskiego „Związku pracowników pióra“ odbywały się odczyty poety-futurysty z Warszawy, p. Juliana Tuwima.

W „ogonie“ przeważała naturalnie płeć „słabsza“ (w wieku od lat 14 do 60), zdobywając sobie w sposób bardzo energiczny bilety i miejsca na

sali, zatłoczonej po brzegi żądnymi „nowych dreszczów“.

Rozważniejsi tydzień już naprzód zaopatrywali się w księgarni Krzyżanowskiego w „miejsca rezerwowane“, a posiadacze takich (jakby posiadacze kart w „sleepingu“ kolejowym) z flegmą spoglądali na walkę tłumów, zwłaszcza, że osobom wejściem dostawali się do swych „numerowanych“ kącików.

Julian Tuwim, którego dotychczas znaliśmy z jego dwóch tomów bardzo ciekawych poezji („Czyhanie na Boga“ i „Tańczący Sokrates“), okazał się również znakomitym recytatorem swych poezji. Usłyszeliśmy fragmenty z powieści „Skrzydlaty złoczyńca“, cały szereg niedrukowanych wierszy, a również bardzo dowcipne rzeczy z nieznaney nam dotychczas twórczości kabaretowej Tuwima. Taka transpozycya tematu: „Andziu, Andziu, nie ruszaj kwiatka!“ na manierę różnych autorów (np. Reja, Heinego, Maeterlincka, Przybyszewskiego, lub Or-Ota z przeniesieniem akcji na „facyatkę“ Starego Miasta), to rzecz w swym rodzaju wyborna.

Dla tych, którzy futuryzm znają jedynie z poronionych ekstrawagancji niedoważonych głów, tem bardziej zrozumiałem powinno być owo wyznanie Tuwima:

„Jestem ja w Polsce pierwszym futurystą,  
Lecz to nie znaczy, bym się stał głuptasem,

Co sport z poezji czyni i z hałasem

Udaje maga, a jest tylko glista — — —

I to nie znaczy, bym na przeszłość spłynał,

Bym zerwał w wierszu nawet z przeszłym cza-  
(sem —

Lecz iżbym stał się Idącego łuną,

Bym głosił nową Wiedzę Ocywistą

I iżbym na was, jak słup ognia runął!...“

P. Julian Tuwim jest niezaprzeczenie poetą wyjątkowego talentu.

Krakowski „Związek pracowników pióra“ miał szczęśliwą myśl, sprowadzając go do Krakowa w roli prelegenta.

Jak dowiadujemy się, z inicjatywy „Związku pracowników pióra“, który — jak wiadomo — prowadzi w Domu artystów pod kierunkiem swego wiceprezesa J. Pietrzyckiego codziennie literackie wykłady, usłyszemy niebawem tak wybitnych prelegentów z Warszawy, jak Włodzimierz Perzyński, Leopold Staff i Kornel Makuszyński. Również ze Lwowa zgłosił dwa odczyty historyk literatury dr. Witold Bełza.

Jota.

## Wrażenia poznańskie.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“)

III.

Poznań, w marcu.

Po Przybyszewskim — młodzi. Jeszcze młodsi. Kto to? Czego chcą? Bezpośredności i głębi przedewszystkiem! W duszy się zamurzyć, garściami chrwytać jej uczucia, myśli — i nie przystosowując ich do z góry powziętych postawowań, nazwanych kanonami Sztuki, uzewnętrzniać najsłotniejsze drgania wnętrza człowieka. To już było: w „Improwizacji“ Mickiewicza, rozbijającej „piękno artystowsko“ — zaokrąglone formy, w rzeźbach Rodina, obrazach Goyi, w Michała Anioła męczących się skrótach, w gotyku „Notre Dame de Paris“ (tej z karmienia i tej Viktora Hugo), ba, nawet w piramidach i sfinksach. Jeno, że radykalniej dzisiejszy dzień postępuje (bo inaczej postępu by nie było w dziedzinie Ducha). I pewno, że nurkowanie w głąb duszy doprowadza do poznania: jest — ci uczucie potężne, intuicyja mądra, wiara w zaświaty, bo dusza właśnie równa się zaświatowi onemu. A więc „mistyka“ z etyką idąca w parze, gromy rzucająca na złudę życia doczesnego, które jeno o siebie dbając, by nie pełnić sakwy i żołądka, morduje i krwawi się, a nad to nia krwawą — nie dostrzegając jej tragedii — bawi się, tańcuje.

Powierzchnia.

I przeto nie mogą: Bederski lub Kobidowski, albo też Przybyska zrozumieć Tuwima lub Lechonia, albo też Wierzyńskiego.

Dwa światy. Jeden wydał już — tomy poezji. Drugi trudzi się, by tu, w tym świecie materji — duszę wyprutą z swych trzew w słowo zamknąć, wydać siebie — z siebie. Wierzy potąd jeno próby stworzyć swoich mak; nie bacząc, że drudzy już tyle — napisali. Ale —

nie o to chodzi, że ani się kto zatroska z trzejszych, by Prawdzie swej zwycięstwo wywalczyć (a zda się, że jego prawda jest „tęże“ prawda — bezwzględnie!). Rozumiem dumę i wzgardę samotników i pewność: fałsz zginąć musi, cóż kiedy każdy dzień, w którym panuje kłamstwo (świat domy, lub w najmniejjentej szczerości poczęte i w nieświadomości), tłumy ludzkości prowadzi na bezdroża. Przeto „Skamandrowi“, który jest kondensacją oddechu płuc i mózgu i serca — a nad wszystkimi ruchliwościami skoczno-artystowskiej poetów warszawskich, wypowiada wojnę o idee — kłótnię u Warszawiaków niemasz — poznański „Zdroj“.

(Nie przerażcie się, że „znów“ o tych dwóch

MICHALINA SZWARCÓWNA.

2

## Marcowa opowieść.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

— „Mesdames, nikt tak cudownie nie mówi o śmierci jak młodość (tu spojrzenie jego objęło kobiety i było jako głęboki ukłon dworski) a tymczasem śmierć — ta stara rozpustnica o przewrotnych instynktach, która wcześniej czy później, każdą i każdego z nas porwie w swe lubieżne ramiona. Skądże jednak w tem gronie tak ponure myśli?“

— Byłam wczoraj u wróżki — wyrzekła Elwira.

— I oż? — zapytano chórem.

„I karty orzekły, że czeka mnie przykrość“. Hrabia Roger stojąc za fotelem Elwiry, pochylił się i dlatego zapewne usta jego musnęły różowe ucho hrabiny.

Casanova dotknął ich kątem oczu i rzekł jakimś dalekim głosem: „Nie hrabino, nie czeka cię żadna przykrość. Widzę bowiem, że łamie ją jakaś mocna ręka“.

Elwira uniosła się w fotelu. Doprawdy — doprawdy? — powtórzyła z radosnym uśmiechem.

— Tak — rzekł z namaszczeniem Casanova, patrząc po kolei badawczo na wszystkich.

Obecnych przeleciał dreszczyk, jakby Casanova odwrócił pięknie ozdobioną kartę tytułową ich duszy, by orzeczytać istotną treść. Tylko

księżna Linda cudownie przęgięta, bawiąc się nie dbała wachlarzem, patrzyła mu długo w oczy.

— Kiedyż wreszcie — pytały spojrzenia Casanovy. Que sais-je? Może jutro, może dziś — obiecywały tursusy księżnej.

— Niema duszy niedraśniętej, wyrzekł po chwili, nie patrząc już na nikogo, a goście odczuli. — Trzeba ją tylko umieć goić przedko a skutecznie.

— Otóż to właśnie — potwierdzono.

— Na wszelkie rany i smutki duszy istnieje jedno, jedyne lekarstwo (magisterium cudowne): okład z żywego człowieka.

Goście poruszyli się. Nie wiedzianno: śmiać się czy oponować.

Uczyniła się krótka cisza.

— Okład z żywego człowieka? — wpadł w tę ciszę głos jakiejś ślicznotki w różowej, jedwabnej sukni o greuzowskim rysunku twarzy.

— Wypróbowane mesdames et messieurs — uroczyście niemal zapewniał niezrównany cynik. — Wszystko zależy od umiejętnego stosowania. Wiek, obustronna sympatya t. z. jednaka wspólna temperatura, oto główne warunki. W przeciwnym razie skutek raczej szkodliwy. To samo zresztą mówi mój przyjaciel Crebillon, doskonały poeta, choć alchemia mu niezbyt znana.

— Nie dowierzamy poetom — zaśmiały się tu i ówdzie głosy kobiece.

— Jemu można, gdyż kocha obok ideałów i życie. A jeśli nie napisał tego w swych utworach, to jedynie z tej przyczyny, że jest egoistą i naj-

lepsze recepty życiowe dla siebie chowa. Ja jednak... Tu wyciągnął rękę ruchem kapłana udziela- jącego błogosławieństwa jakbydy przypominał sobie, że nosił ongiś sukienkę duchowną.

— Rada jest świetna — zaśmiał się hrabia Roger, a wraz z nim i inni — i przyczyni się niemało iż wieku z nas nie powie kiedyś o sobie, jak ów nieszczęsny Villon:

Je plains le Temps de ma jeunesse!

Soudainement s'en est vole

Et ne m'a laisse quelque don!

— Et ne m'a laisse quelque don! — powtórzyła księżna wdrygając się na samą myśl takiej zbrodni, a za nią wszystkie kobiety aprobując tem samem radę mistrza.

Casanova, który w czasie rozmowy zbliżał się krok za krokiem ku księżnie, znalazł się na pozór przypadkiem przy jej fotelu i skłoniwszy dwornie rzekł: Miłościwa księżno, nie było wypadku, aby nie wyzdrowiała dusza, którą ja leczę.

— Mistrzu, ale, czy zdarzyło się, by chorowała na rozkaz.

— Nie wiem, czy się zdarzyło, wiem tylko, że staje się to, co jest mojem pragnieniem — szepnął a wzrok jego był jak uścisk pałacy.

— Nawet wówczas, gdy mistrz spotyka mistrzynię?

— Jakaż rozkosz wtedy dopiero — o księżno

(C. d. n.)



czasopismach mowa. To nie są — dzienniki. Wiedzieć, czym było „Życie“ onego czasu? Wiedzieć, jakie spory toczyło, jaką rolę odegrało w rozwoju polskiej umysłowości? Wiedzieć! Dziś! Post festum! Kiedyście je w grób położyli jak „Chimere“, jak „Wędrowca“ jak „Przegląd“ Rabskiego!).

Ciekawe będą te zapasy i sądzę — owocne. W obronie swej każda strona — niejako nie-dopowiedzianie — dopowie, szukając argumentów niejedną rzecz potad dla samej siebie niejasną, jasno sformułuje. Dowiemy się niejednego o teorię twórczości i innych ciekawych sprawach. (Pewno mniej ciekawych, niż ostatnia „skandali-czna“ afera paskarska!).

Nie tylko forma wypowiedziania się, ale i forma dotychczasowego pokazywania swoich lub obcych doznań, forma dramatu, ujęta w karby sceny i „sceniczności“ nie zadawała „młodych“. Nie chcąc przedstawić przygód pana X, ale jak najogólniejsze dzieje typów, obejmujących niezliczone rzesze wysyłają na scenę do gruntu zmieniłą, przystosowaną — każdym razem inaczej — do niczego nie skrepowanej wyobraźni autora. (Na razie tylko w teorii). Więc o „matkę“ im chodź. O „poetę“. O „kokotę“. (Ciekawy przykład z dziedziny literatury obcej: Songego „Der Bettler“). A jeśli dramaty osób nazwanych po imieniu, jeśli Oktawian lub Antoniusz, Neron lub Juliusz II., to nie osoby historyczno-biograficzne, które dla tego a tego, to lub tamto uczyniły, ale uosobienia sił, od wieków w nas działających: Wschodu i Zachodu, świeckości i tęsknoty mistycznej etc. etc. I projekty wysławiań wprowadzają moment: „nowinek. Np. współzycie t. z. dekoracji z r. z. akcją (np. psychiczną). Bohater błądzi wśród kolumn. W chwili psychicznej śmierci wała się kolumny. (Pomyśl J. Hulewicz). Ale — na dzisiaj dość.

Jan Stur.

## Cukrownia chodorowska uruchamia się.

Nowe budynki. — Remont fabryki. — Wojenne kotłowne cukrowni. — Zburzony komin. — Nasienie buraków na siew wiosenny. — Założenie i sprawność cukrowni. — Opinia znawców za granicznych. — Druga kampania. — Skutki wojny. — Rosyjskie rabuły. — Postanowienie uruchomienia cukrowni. — Powiększenie kapitału akcyjnego.

Lwów, 26 marca.

Z powodu coraz większego braku cukru chcieliśmy się przekonać, jak stoi sprawa od-

budowy i uruchomienia cukrowni w Chodorowie i w tym celu wystaliśmy naszego reprezentanta do Chodorowa, aby zbadał sprawę. A oto jego relacja:

(zet) Po opuszczeniu pociągu w Chodorowie już na stacji uderzył mnie widok wielu imponujących budowli prawie zupełnie nowych.

Słyszac o przejściach wojennych cukrowni i znacznych uszkodzeniach tego zupełnie nowego przedsiębiorstwa przemysłowego, wyobrażałem sobie zobaczyć żelazi nie wielkie zniszczenie, to w każdym razie bardzo znaczne uszkodzenia. Tymczasem zastałem wprost coś przeciwnego. Zdziwienie moje zwiększało się z miarą zbliżania się do głównego wejścia fabryki, gdzie mogłem już dokładnie i szczegółowo podziwiać ten prześliczny i w doskonałym stanie znajdujący się zakład przemysłowy.

Podziw mój i zdumienie były jednak jeszcze większe, kiedy po uzyskaniu zezwolenia wszedłem na podwórze fabryczne, aż do samego gmachu fabrycznego. Wre tu i kipi energiczna praca, setki rzemieślników i robotników

### prace około remontu fabryki,

choć fabryczna hala robi na laiku wrażenie warsztatu zupełnie gotowego do ruchu.

Otrzymane jednak na miejscu informacje, wyjaśniły ten niezwykle dobry stan fabryki. Dowiedziałem się mianowicie, że mimo, iż fabryka od samego początku wojny, tj. od 1 sierpnia 1914 aż do zakończenia inwazyi ukraińskiej, tj. do 20 sierpnia 1919, a więc przez przeciąg 6 lat znajdowała się ustawicznie, bądź to na liniach bojowych, bądź to w bliskości terenów wojennych, bądź to pod inwazyją rosyjską lub ukraińską, a więc narażoną była przez taki długi okres czasu na ciągłe uszkodzenia i rabunki, to przecież energiczny Zarząd cukrowni za każdym razem naprawiał uszkodzenia, odbudowywał zniszczenia i uzupełniał braki.

I tak po skończonej inwazyi rosyjskiej, tj. od 1. lipca 1915 do kwietnia 1916, a więc do zajęcia fabryki przez wojska, naprawione zostały dachy fabryczne, które zniszczyły gruzy 65 metrowego

komina, wysadzonego przez Rosjan w powietrze.

Po uwolnieniu cukrowni od kwaterunków po 23-miesięcznym zajmowaniu jej w całości przez wojska, a więc od 1. marca 1918 aż do inwazyi ukraińskiej, tj. do 1. listopada 1918 wybudowany został komin fabryczny. W dniu ukończenia jego budowy i założenia wiechy na szczycie komina, nastąpiła inwazyja ukraińska. Jeden dom urzędników prawie w zupełności zbombardowany przy odwrócenie Ukraińców 20 sierpnia 1919, został odbudowany mie-

dzy 1. września 1919 a końcem grudnia tego samego roku, a począwszy od tego czasu prowadzi się niezwykle energicznie remont całej fabryki, który byłby już prawie na ukończeniu, gdyby nie przeróżne trudności, jak: uzyskiwanie pozwoleń na przywóz, ciągle wstrzymywanie ruchu towarowego, oraz niemożność uzyskiwania minimalnych przydziałów węgla, potrzebnego dla warsztatów reparacyjnych.

Wprost wierzyć się nie chce, jak można było w tych warunkach przeprowadzić odbudowę fabryki.

Kilkadziesiąt fur, zabierających z cukrowni nasienie buraków cukrowych na wiosenne zasiewy,

napojło mnie nadzieją, iż już w niedługim czasie będziemy mogli bez trudności nabywać cukier, ten tak niezbędny środek spożywczy.

A oto kilka dat bliższych z historii cukrowni chodorowskiej:

### ZAŁOŻENIE I SPRAWNOŚĆ CUKROWNI.

Cukrownia w Chodorowie założona została w r. 1913 z kapitałem akcyjnym 5.000.000 koron.

Może ona przerobić dziennie 10.000 q a 100 kg. buraków cukrowych i wyrobić 350 q suszonych wyłoków, oraz przerafinować całą ilość surowego cukru z powyżej wymienionej ilości buraków w następujących sortach, a mianowicie:

600 q kostek, prasowanych i krystalicznych, różnej wielkości,

400 q wielkich głów a 13 kg.

200 q małych głów a 5 kg.

50 q głów a 2 i pół kg.

150 q grysiu i maczki, oraz

200 q kryształu, czyli razem — 1600 q rafinady.

Państwo Chodorowskie, własność Kaz. bar. de Vaux, graniczy z ordynacją hr. Mycielskiego Borzyckiego, dalej z majątkiem ks. Czartoryskiego Żurawno, z majątkiem hr. Gołuchowskiego Łowczyce, z majątkiem hr. Reja Psary, oraz z majątkami mniejszymi, również z pierwszorzędną glebą buraczaną, jak: Bortniki hr. Zamoyskiego, Hreborów hr. Rostworowskiego, Rohatyn ks. Czartoryskiego, Ottyniowce p. Bocheńskiego, Podniestrzany ks. Kazimierza Lubomirskiego, rozlicznymi dobrami ordynacji hr. Alfreda Potockiego, a wreszcie przeróżnymi innymi, mniejszymi majątkami. To też w normalnych warunkach może

najbliższa okolica Chodorowa dostarczyć milion q buraków

do przerobu cukrowni w Chodorowie.

Na pierwszą kampanię miała cukrownia zakon-

## Teatralia warszawskie.

„Welo hałasu o nic“ Szekspira w Teatrze Polskim. — „Wielki człowiek do małych interesów“ w Teatrze Rozmaitości.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

(Dokończenie).

Warszawa w marcu.

Wznowiona w Teatrze Polskim komedia Szekspira „Welo hałasu o nic“, przedziwne nasuwa refleksye. Temperament sceniczny Szekspira nie miał ongiś tak cudnych ram, jak mu je obecnie dał w Teatrze Polskim p. Drabik. Ubożuchne były wrażenia wzrokowe za czasów Williama, lecz prze bogaty był geniusz twórczy, który słowem samem umiał wywoływać pożądany efekt. Słowem, mówię, samem, bo przecież z nadużywaniem gestów aktorskich walczył już wówczas Szekspir (Hamlet). Pełnia słowa i przenośność działania się, owe przeskokki z farsy w niespełna tragiczne, pobierane zewsząd namietności i ten — zrównoważony chaos, były u Szekspira zarówno kanwą, jak i wzorem na niej haftowanymi. Kanwa była szara, lecz znikająca pod barwnością haftu. Dziś hałcił był nikły a natomiast jaśniała czarującymi barwami kanwa: dekoracya, inscenizacya.

Inszenizatorem był L. S. Schiller. Jego subtelne poczucie muzyczne ustroiło dzieło Szekspira w piękną, szamponizowaną, stylową ilustracyę muzyczną, która wtórowała renesansowej pełni barw

drabikowej dekoracji. Muzyka zlewała się z nią, ginęła w dalekich mrokach ogrodów, dźwięczała ostro na zakrętach uliczek Messyny. Barwa i dźwięk odniosły w taktem właśnie wystawieniu sztuki Szekspira sukces zupełnie i jedyny. Że zaś sukces należał tylko do tych dwóch elementów — nie trudno było się przekonać w balacie (osobny komplement p. Modrzewskiej). Tak więc stał się Szekspir w Teatrze Polskim pantomimą, pięknym gestem. Podnosząca się kurtyna odsłaniała coraz piękniejszy obraz. Okazało się, że Szekspir może być teraz zagrany bez słów, jak ongiś, za życia autora, grany był tylko słowem a bez dekoracji.

Tak, Szekspir może być grany bez słów — ale czy powinien? Artyści nasi cały swój kunszt aktorski (z wyjątkiem Jaracza) rozsypali rozrzutnie między cudowne kulisy. Coś mówili szybko a płynnie.

Miały to być słowa Szekspira, słowa, zwierciadło charakterów. Tymczasem wargi, jak w pantomimie krzepnące, wyrzucały z siebie tylko zimną akuracność, a przysłowiowa buźność szekspirowska, była jedynie stylizowaniem, nie rażącym wprowadzicie w niczem — ale limitacyjczem. Miało się ochotę krzyknąć grającym artystom: „Nuż, żywie! Macie precudny kraj messyński, ciepły, złoty, ubrano was w stylowe szaty, muzyka gra gorąco, gorąco — — — Nuż, życie!“ A wołać się chciało tem natęczywiej, że to właśnie komedia, nie Hamlety i Otella! szekspirowska, ta komedia-balka angielskiego poety, wieczny posiada żywot i wiecznie będzie młoda.

Ze wesołość nie wnetrze, ujawniło się również

na wznowionym w Teatrze Rozmaitości „Wielkim człowieku do małych interesów“ Fredry. Niezrównany Jemialkiewicz-Frenkiel musiał jednak sam jeden prawie doskonałością swą osłaniać braki. Obsada bowiem nie zupełnie była odpowiednią. P. Roland, skądinąd aktor wytrawny, w roli Karola był karykaturą. Karol, drugie wydanie Gućia z „Ślubów Pamięskich“, to młody, ładny, pełen życia zuch i lekkomyślnik. A p. Roland wie chyba sam, że takim nie jest (może nim był kiedyś), ani nim nie może być nawet na scenie! P. Szylizanka również nie czuła się dobrze w amazońce i lakierowych butach. Śliwiński w roli Dolskiego nie był właściwie zły. Jego starannie opracowane kreowanie roli (czyni to z każdą sobie powierzona rola) i dobry smak artystyczny, zasługują na wszelkie pochwały. Posiada przy tem p. Śliwiński wielką naturalność gestów i intonacji. Mimo to jednak, Dolski p. Śliwińskiego był za bardzo sentymentalny i zanadto rozwlekły. Nie dołączny nieco, a tak pocziwie śmieszny (nie komedyczny! Dolski posiada dużo więcej — męskości od Albina, ale zupełnie nie potrzeba, żeby był tak beznadziejnie śmieszny).

Wszystkie braki w wystawieniu i obsadzie, w pierwszym zaś rzędzie fatalny dobór barw i umeblowań wnętrza (zielono-czerwony gabinet pana Jemialkiewicza!) nie zdołały popsuć tego niewystawionego wprost uczucia zadowolenia, jakie budzi Fredrowska komedia.



traktowanych 4.755 morgów pod buraki. Średni sprzęt z morgi wynosił w tym pierwszym roku uprawy buraków 131 q na morga.

Procent cukru w burakach wynosił 17,3 proc. cukru, wydajność na rafinadę wynosiła 15,75 proc. Przeciętny dzienny przerób pierwszej kampanii wynosił 9781 q buraków, przeciętny dzienny wyrób suchych wytlóków 344 q.

Spalono przy przerobie buraków na rafinadę, licząc na buraki, 10,44 proc. węgla górnośląskiego.

#### Opinia zagranicznych rzeczoznawców.

Podczas pierwszej kampanii cukrownicy z Czech przybyli umyślnie do Chodorowa celem zapoznania się z najnowszymi urządzeniami fabrycznymi, zastosowanymi po raz pierwszy w Chodorowie i po zbadaniu ich, oraz po skonstatowaniu biegu fabryki, umieścili w fachowym piśmie „Prager Zuckermarkt” obszernie sprawozdanie o cukrowni w Chodorowie, które zakończyli następującym oświadczeniem: „Austriacko-węgierska monarchia posiada w fabryce cukru w Chodorowie najracjonalniej i najlepiej technicznie urządzonej cukrownię na kontynencie”.

#### Przygotowanie do drugiej kampanii na r. 1914/15.

Na drugą kampanię, t. j. na rok 1914/15 posiadała cukrownia w Chodorowie zakontraktowanych 8069 morgów wielkiej własności i 420 morgów małej własności pod buraki cukrowe. Obsianych zostało 8111 morgów wielkiej własności i 373 morgów małej własności. Analiza buraków w drugiej połowie miesiąca sierpnia wykazała 15,96 proc. cukru. Wszystkie materiały potrzebne do tego wielkiego przerobu znajdowały się prawie w całości już na miejscu, kiedy wybuchła wojna.

#### Wybuch wojny i jej skutki dla cukrowni.

W nocy z dnia 2. na 3. września 1914 został personal cukrowni w komplecie, na skutek rozporządzeń władz wojskowych, siłą ewakuowany tak, iż w cukrowni w Chodorowie nie pozostał nikt z personalu fabrycznego.

W dniu 4. września 1914 nastąpiła inwazyja rosyjska i równocześnie z nią rabunek wszystkich nagromadzonych materiałów do przerobu, jak: 125 000 q węgla górnośląskiego, 9000 q koksu, 48.000 sztuk worków, wszystkie pasy, smary, chemikalia, metale, skrzynie i papier, na cukier, całe urządzenie biur i mieszkań, oraz cały zapas cukru, który wówczas wynosił: 11.344 q rafinady i 1080 q surowego cukru, wreszcie całą armaturę na fabryce. Przy odwołaniu zaś wojsk rosyjskich wysadzono w powietrze 65-metrowy komin fabryczny.

Począwszy od pierwszej chwili wybuchu wojny, cukrownia w Chodorowie poniosła ogromne

szkody, głównie z powodu rabunków materiałów. Natomiast uszkodzenia urządzeń maszynowych były stosunkowo niewielkie i gdyby nie fakt, iż cukrownia od początku wojny znajdowała się bądź to na terenie wojennym, bądź to w jego bliskości, mogłoby być już dawno braki uzupełnić i cukrownię uruchomić. Niestety, po skończonej inwazyi rosyjskiej cukrownia w Chodorowie była ustawicznie używana na kwaterunki wojskowe. Kiedy zaś od nich została zwolniona, nastąpiła inwazyja ukraińska, od której znowu Chodorów dopiero w sierpniu 1919 r. uwolniony został.

Cukrownia w Chodorowie była zatem od 1. września 1914 do 20. sierpnia 1919, a więc przez pełnych 6 lat ustawicznie niepokojona i uszkodzana.

#### Postanowienie uruchomienia cukrowni.

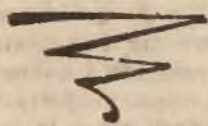
W pierwszych dniach września 1919 r. rada zawiadowcza Towarzystwa wraz z Dyrekcją, po wysłuchaniu na miejscu opinii rzeczoznawców — przekonała się, iż sam warsztat pracy t. j. budynki i urządzenia maszynowe znajdują się stosunkowo w dobrym stanie, jednakowoż naprawa i uzupełnienie ich w dzisiejszych warunkach są bardzo kosztowne. Wychodząc ze stanowiska, że zakład przemysłowy tej miary, co cukrownia w Chodorowie nie może stać dalej bezczynnie, postanowiono fabrykę uruchomić w kampanii 1920/21.

#### Powiększenie kapitału akcyjnego.

Uzupełnienie cukrowni w brakujące części urządzeń maszynowych, naprawa budynków i zakupno potrzebnych materiałów do przerobu wymaga w dzisiejszych czasach ogromnych sum, wobec tego nie byłoby korzystnem posługiwać się kredytem, którego oprocentowanie powiększa znacznie koszty produkcji.

Walne Zgromadzenie Tow. w dniu 5. stycznia br. uchwaliło zatem podwyższenie kapitału akcyjnego o 7.500.000 koron, aby w zupełności pokryć koszty remontu fabryki, większej części kosztów zakupna materiałów potrzebnych do przerobu, które zostały już w zupełności zamówione i w dość znacznej części znajdują się już na miejscu.

Również nadeszły już do cukrowni dwa wagony oryginalnego nasienia buraczanego od firmy Buszczyński i Łążyński, którego rozdział między plantatorów jest na ukończeniu, tak, że uruchomienie fabryki w jesieni br. jest zapewnione.



## Święto Naczelnika w Kołomyi.

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej”)

Kołomyja w marcu.

Dnia 19 bm. odbył się w tutejszem mieście sympatyczny obchód ku uczczeniu Józefa Piłsudskiego z okazji imienin Naczelnika. Rano odbywano nabożeństwo w kościołach, w którym wzięli udział przedawiciele, wojskowi, władze rządowych, autonomicznych, młodzież szkolna zwolniona od nauki, oraz bardzo liczna publiczność. Po nabożeństwie odbyła się defilada kompanii honorowych. Następnie udała się cała publiczność do sali Kasy oszczędności na uroczysty poranek. Najpierw przemówił profesor Sławuski. W barwnych i w piękną formę ujętych słowach przedstawił niezapomniane zasługi Naczelnika, którego praca i czyny zapiszą się złotymi głóskami w historii Polski. Piłsudski ująwszy w swe mocarne ręce złoty, wymarzony róg, porwał nim z uspienia cały polski naród. I dał światu dowód, że Polska żyje i żyć musi jako silny, zdrowy organizm, wolny od wszelkiej przemocy. Okrzykiem na cześć Naczelnika potworzonym trzykrotnie przez zebranych, zakończył prof. Sławuski swą wspaniałą mowę. Następły wcale udatne punkty Poranku, a więc gra na fortepiani, śpiew solowy, deklamacya, oraz gra na skrzypcach. Odszpiewaniem „Roty” zakończono tę miłą uroczystość. Tego samego dnia odbyły się we wszystkich oddziałach wojskowych tuł garnizonu pogadanki i wykłady dla żołnierzy na temat: Jak walczył nasz najukochańszy Naczelnik dla Polski.

Uwaga: Dlaczego władze wyższe z wyjątkiem władz wojskowych nie wydały odpowiednich zarządzeń, aby ten dzień tak drogi i pamiętny dla każdego Polaka należało uczcić? Czy nie było czasu na wydanie odpowiednich „okólników”? Czas już ostateczny, by zarzucić ustrycki biurokratyzm. Należałoby samorzutnie oceniać prawdziwe wartości. Żywi się nadzieją, że w przyszłości będzie zmiana na lepsze, że dzień Naczelnika Państwa, będzie dniem nie tylko święconym w duszy każdego Polaka, ale i dniem przykazanego święta z urzędu.

Ppor. Julian Barabas.

#### NADESLANE.

„Nerpa” Lwów, ul. Legionów 17.  
po eca Kufry, Walizki, Torby skórzane i płócienne oraz Portfele, Portmonetki i damskie foretki. 21529

ROBERT HICHENS.

(35)

## PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

### ROZDZIAŁ VI.

Na dwa tygodnie przed Bożem Narodzeniem margrabina Verosti rozpoczęła swoje „czwartki”, to jest przyjmowała w pałacu Anteł co czwartek od piątej do siódmej popołudniu. Margrabina była stara, ale pełna życia i interesowała się bardzo gorliwie wszystkim, co działo się na świecie. Wszystkie trzy córki jej były zamężne. Jedyny syn znalazł majątek z przynależną doń ładną żoną w Ameryce. A jej własny margrabia — małżonek — senator, sportsman i pierwszorzędny viveur, był w siedemdziesiątym roku życia taki zdrowy i rześki, że mógł jeszcze uczestniczyć w szaleństwach życia.

Rzym jest pełen, wiennych a margrabina Verosti posiadała liczny orszak zwolenników, rekrutujących się głównie z otoczenia Kwirynatu i ze świata kosmopolitycznego. Ojciec jej był Rzymianinem, matka Amerykanką z Południa. Od dzieciństwa mówiła margrabina biegle po angielsku, a

coś z energią i żywością amerykańskiej, coś z wyswobodzenia się od przesądów, przeważających jeszcze w starych krajach Europy, zmieszało się z rysami charakterystycznymi arystokratki rzymskiej i wytworzyło z margrabiny idealną panią domu. To też jej czwartki uczęszczane były zawsze zarówno przez kobiety, jak i przez mężczyzn, a te, które przypadły przed Bożem Narodzeniem, gromadziły tłum osób, chętnych opowiadania i słuchania opowieści o przebiegu willegiatury, żadnych dowiedzenia się projektów zimowych.

Na pierwszym czwartku dopomagały margrabinie w przyjmowaniu gości dwie córki, hrabina Bernata i hrabina Elivei, drobne, szykowne, młode kobiety, o granatowo-kruczonych oczach. Przebywały w trzeciej bawialni, gdzie podawano herbatę przy wielkim okrągłym stole. Margrabina siedziała w pokoju dalszym, wśród pasowego adamaszku, artystycznych drobiazgów i kwiatów.

Podobnie jak córki była drobna i małego wzrostu. W przeciwieństwie do córek była zwiędła, pomarszczona, żółta i pochyłona. Przebiegła i bawująca twarz miała rumieńce malowane, które uwydatniały jeszcze barwę cery naturalnej. Oczy iskrzyły się pod gęstym brwiami, zarysowanymi na wysokim czole, zlekka upudrowanym, na które nasunięta była czarna peruka w loki, związane na czubku głowy wstążką barwy szkarłatnej, do której przyczepiona była wielka perła, spadająca na samą brodę. —

W Rzymie goście przybywają punktualnie — to też kwadrans po piątej pokoje margrabiny były przepelnione. Było tam liczne grono najszykowniejszych i najładniejszych mężatek z otoczenia Kwirynatu, panny w przededniu wystąpienia na arenie wielkoświatowej i mnóstwo mężczyzn, zarówno w średnim wieku, jak i młodych, a wśród tych ostatnich dyplomaci z różnych ambasad. Wstąpili też dwaj ambasadorowie i rozmawiali uprzejmie z margabiną, a poważnie z kilku politykami włoskimi, zabawili niedługo, udawali, że piją herbatę, przyglądali się krytycznie „debiutanckim” światłom, mówili szeptem po kątach — niewątpliwie o sprawach bieżących — i znikli tajemniczo.

Towarzystwo ogólne omawiało sprawy, doniosłe raczej dla jednostek lub dla groma „wybranych” w Rzymie, niż dla kraju lub dla szerszego świata. A trzy tematy zajmowały wszystkie umysły i były na wszystkich ustach: zerwanie, nowa pani domu i co też zamierza w dziedzinie rozrywek podczas nadchodzącego sezonu, oraz odbrzynie straty gracza. Zerwanie zajmowało pierwsze miejsce w rozmowach szykownych mężatek. Panny dopuszczane bywały do rozmowy, gdy przychodziła kolej na nową panią domu. A żaden chyba z obecnych mężczyzn nie pozostał obojętny na straty gracza. „La Mancelli” i Cezary Carelli byli bohaterami zerwania; Dolores była nową panią domu; zaś nieszczęśliwym graczem był margrabia Monteburno.

(C. d. n.)



## Kłopoty Borysławia.

Stosunki aprowizacyjne. — Fatalne porządki.  
O podwyżkę płac.

(List do „Gazety Wieczornej“ od przygodnego korespondenta).

Borysław, 20. marca.

W związku z artykułem naszego korespondenta drohobyckiego u g., omawiającym stosunki aprowizacyjne powiatu drohobyckiego, otrzymaliśmy od jednego z mieszkańców Borysławia p. J. J. artykuł, który poniżej przytaczamy.

Zarzut nieścisłości, postawiony przez p. J. J. naszemu korespondentowi, jest pozorny. Nasz korespondent stwierdza bowiem jasno wyraźnie, że położenie ludności stojącej poza przemysłem naftowym jest rozaczliwe, niema beznadziejne, co potwierdza p. J. J., opisując orgie drożyzniane w Borysławiu. — Położenie robotników i pracowników, zatrudnionych w przemyśle naftowym — według naszego korespondenta — jest znacznie lepsze, co potwierdza również p. J. J., z drobną poprawką co do urzędników administracji kopalni na ty. Uogólnienie p. J. J., jakoby robotnik borysławski sam się aprowizował, przywożąc produkty żywnościowe ze swych rodzinnych powiatów: krośnieńskiego, gorlickiego i jasielskiego, jest może zbyt śmiałe. — Niewątpliwe, niejedni z robotników borysławskich korzysta z tego sp sobu aprowizowania się, są to wszakże wypadki jednostkowe, których w żaden sposób uogólniać nie można.

Mimo tej rozbieżności pomiędzy p. J. J. a naszym korespondentem drohobyckim, który opisał swe uwagi na rozmowie ze starostą drohobyckim p. Harwatem, artykuł p. J. J. drukujemy, dając zawsze chętnie wyraz głosom opinii publicznej.

Korespondent „Gazety Wieczornej“ p. W.G. w Nr. 5108 w artykule „Sytuacja żywnościowa powiatu drohobyckiego“, podał wywiad, jaki miał ze starostą drohobyckim, Harwatem co do aprowizacji powiatu. Niech mi wolno będzie uzupełnić ten wywiad co do aprowizacji Borysławia. P. Starosta twierdzi, że sytuacja w Borysławiu znacznie się poprawiła. My tego powiedzieć nie możemy. Gdy 10 grudnia z. r. wybuchł strajk z powodu marniej aprowizacji, oblecywano nam złote góry, by tylko nie dopuścić do strajku ogólnego.

Objętnie jednak nie dotrzymano.

Gdzie jest ten obiecany cukier, gdzie biała mąka, gdzie skóry, gdzie materje itd.? Apropowizacja jest jak była, czasem w dodatku do maki chlebowej, dostaje się stęchły groch lub stęchła, nie do użycia, kukurudziarnię. Wina złej aprowizacji spada i na firmy, które nie chcą same nie zakupić, aby swoim robotnikom i urzędnikom dopomóc. Tymczasem drożyzna tu szaleje, w ostatnich czasach wszystkie artykuły codziennej potrzeby

podrożały do 100 procent.

lecz nie ma nikogo, kto by zbadał przyczyny drożyzny. Mąka biała kosztuje kor. 58, młyn kor. 8, kartofle od 3—4 kor. kilo mięsa 38 kor. itd. Maki, pomimo, że droga, brak w handlu, za to pełno jest butelek, pełno ciast po cukierniach, które gdzieś prędzej się konsumuje, tutaj jednak niema nikogo, kto by zechciał przestrzegać ustawy. Nasz p. Komisarz rządowy, jak i jego zastępcy, są dyrektorem kopalni

małą co innego na głowie,

jak dopilnowanie wypełnienia ustawy, postaramie się o ułagodzenie cen artykułów codziennej potrzeby, wglądnięcie w porządki miejskie. Niemal co dzień czyta się o lwowskim błocie, lecz niech ktoś zechce się pofatygować do Borysławia, a zobaczy, co to znaczy błoto. Droga od kolei ku miastu prawie na przestrzeni trzy czwarte kilometra niema żadnego chodnika. Deptak tak został przez furi ciężarowe rozjeżdżonym, że ty się nie możesz przemieszczać do koleji i z kolei, brnie po kolana w błocie. A i w mieście, gdzie chodniki drewniane (naprawione przez Urząd miejski tylko z tej przyczyny, że Naczelnik Państwa miał zwiadzić Borysław), są miejsca, gdzie przez kałose naława się błoto.

O przejściu na drugą stronę ulicy, nie ma mowy, pp. Komisarze jednak tego nie widzą, bo nie chodzą, mając swoje elwipaże. Był czas, kiedy zakazywało zgarnąć błoto z chodników każdemu

przed swym domem, lecz obecnie „wolno w Polsce, jak kto chce“.

Gdy już piszę o aprowizacji i porządkach borysławskich, wspomnę i o innych sprawach. Ostatniemi czasy wnieśli robotnicy, kierownicy i urzędnicy administracji do Izby pracodawców w przemyśle naftowym

memoriały z żądaniem podwyżki płac o 100 procent,

odpowiednio do podwyżki cen artykułów codziennej potrzeby. Sprawa jeszcze nie załatwiona, lecz — jak słuchy dochodzą — pp. Pracodawcy u względnia memoriał robotników i kierowników, jednak urzędników administracyjnych chcą zbyt ochłapami.

Pp. pracodawcy! Nie wiecie zapewne, jaka między nimi bieda. Korespondent p. W.G. twierdzi, że w Zagłębiu naftowym w Krośnie robotnik jest i rolnikiem i sam się prowiantuje. P. W.G. zapewne nie wie, że 80 procent robotników borysławskich, to rolnicy z Krośnieńskiego, Gorlickiego i Jasielskiego i ci się również sami prowiantują

mając w tym celu specjalny pociąg

kolejowy w sobotę. Niech p. korespondent zobaczy wiele prowiantu przywożą ci robotnicy w niedzielę rano, niestety, prawie trzy czwarte puszczają na pasek. Robotnik kopalniany jest więc stosunkowo dobrze zaprowiantowany, lecz

między robotnikami warstaków i urzędnikami straszna bieda.

To też firmy powinny dbać o swych pracowników i iść im z pomocą, dając im wykupały po cenach maksymalnych jak to czyni „Silva Plana“ lub podnosząc im pobory, tak, aby za nie żyć mogli. Mogą pp. dyrektorowie łatwo się przekonać, że i towary wszystkie poszły o 100 proc. w górę, zatem i zarobki w tym stosunku powinny być podwyższone.

J. J.

## Z DNIA.

### W matcznikach aprowizacyjnych.

Lwów, 26 marca.

Jeszcze w ten poniedziałek pierwszorzędni masarze sprzedawali kł szynki po 80 k., a kielbasę po 60 k. We wtorek pojawiła się magistracka taryfa maksymalna ustanawiająca na szynkę cenę 100 k., na kielbasę 70 k.

O warunkach i sposobach, wśród jakich nakłoniono komisję do umiarkowania takich cen, opowiadaj na mieście hołndalne rzeczy. Piekarze, rzeźnicy, masarze i cukiernicy, zawiadnani epodziełnie agendami magistrackimi. Kilkudziesięciu ludzi, oparli się o tę twierdząc ratuszową, robią milionowe majątki kosztem całego miasta, które ginie z nędzy i głodu. A krótkowzroczność tych paskarzy i ufność w swoje szczęście jest zdumiewająca. Każdy z nich widzi jasno, że popycha miasto do katastrofy i do przewrotu, ale też kłdy z nich rachuje na to, że choć wszyscy zginą, to on właśnie jakoś się wykreśli...

—o—

Ministerstwo aprowizacji przydzieliło szynkarzom spirytus.

Ale wódki szynkarzom sprzedawać nie wolno.

Konia z rżędem temu, kto z tych dwóch premis wyciągnie bodaj jako tako logiczną konkluzję.

Naturalnie szynkarze nie życzą sobie zniesienia tego zakazu. Wypadałoby dawać kieliszek wódki po koronie, gdy dzięki zakazowi pobierają za kieliszek 8—12 kor.

—o—

Magistrat ogłasza, żeby ci mieszkańcy, którzy posiadają orne grunta miejskie, wnosili podania do magistratu o przydział ziarna na zabaw. To samo było w latach 1915, 1916, 1917, 1918 i 1919.

Temu z mieszkańców Lwowa, który wykaże, że od gminy dostał bodaj jedno ziarno pod siew, ofiaruje redakcja nasza bilet do „Lux“ i portret prezidenta Neumanna w kołpaku i w kontuszu.

St. Pożarowski.

## Z postępów medycyny.

### Nowa metoda leczenia.

Szklane domy i komory inhalacyjna.

Londyn, w marcu.

Przed kilku tygodniami odbył się w Londynie kongres terapeutyczny, na którym omawiano nową metodę leczenia chorób organów oddechowych przez inhalację tlenu.

Czerwone ciałka krwi posiadają własność, że pewna ich część składowa łączy się chemicznie z tlenem aż do nasycenia, o ile płuca są zdrowe, ciśnienie powietrza niezbyt niskie i powietrze samo o składzie normalnym. Ta część czerwonych ciałek krwi, tak zwany „haemoglobin“ oddaje część swego tlenu tkankom, przyczem zmienia swą barwę na ciemno-czerwoną. W płucach jednak odzyskuje barwę jasno-czerwoną i swe nasycenie tlenem.

Na wysokich górach, oraz na płaskowyżach Ameryki i Azji ciśnienie powietrza jest jednak tak niskie, że nasycenie haemoglobinu tlenem nie jest dostateczne. Skutkiem tego powstaje choroba góriska, której ulegają również lotnicy, jeżeli bardzo wysoko wzniosą się w powietrze. Po dłuższym pobycie jednak w wysokich warstwach powietrza następuje w organizmie uwagi godne wyrównanie — a to tym sposobem, że niskie ciśnienie powietrza działa podniecająco na proces tworzenia się krwi, a po kilku dniach powiększona ilość ciałek krwi wyrównuje pierwotny ubytek.

Różne choroby polegają na niedostatecznym nasyceniu krwi tlenem. Jeżeli stan ten, zwany „Anoxyemią“ trwa dłużej, może mieć groźne skutki, a nawet — jeżeli ubytek tlenu we krwi wynosi więcej, niż 50 proc. — może spowodować śmierć.

Jeżeli znaczna część płuc objęta jest chorobą, wówczas wielka część krwi ubogiej w tlen i ciemno-czerwonej wychodzi z płuc, wargi i policzki, przedtem różowe, nabierają barwy fioletowej.

Inaczej rzecz się ma przy zatruciach gazami; oddychanie powietrzem, zawierającym trujące gazy pociąga za sobą łączenie się haemoglobinu z tymi gazami, skutkiem czego wchłanianie tlenu jest ograniczone.

W Anglii utworzono podczas wojny zakłady inhalacyjne celem leczenia żołnierzy, którzy ulegli zatruciu gazami, oraz robotników, pracujących w fabrykach amunicji przy wytwarzaniu bomb gazowych. Następstwa otrucia gazem trwały nieraz bardzo długo, nawet po zakończeniu wojny.

Najprostszym sposobem leczenia chorób wynikających z niedostatecznej ilości tlenu w ciałkach krwi, jest wprowadzenie do płuc takiego połączenia gazowego, które zawiera więcej tlenu, niż powietrze atmosferyczne. Zwie się to zazwyczaj inhalacją, chociaż nie jest to nigdy czysty tlen, lecz mieszanina tlenu i azotu, którą się wdycha.

Do niedawna inhalacje te odbywały się w sposób bardzo prymitywny przez zbliżenie do ust, lub do nosa gumowego balonu napełnionego tlenem. Ilość zawarta w balonie wystarczała na ułatwienie oddechania przez kilka minut, było to więc raczej uspokojeniem chorego i otoczenia, niż prawdziwie skuteczną kuracją. Daleko skuteczniejsze są inhalacje zapomocą nowoczesnych dużych aparatów, umożliwiających doprowadzenie 1000 do 1500 litrów gazu i przez ustawiczną zmianę flaszek, kontynuowanie wdychania tlenu przez kilka godzin.

Obecnie zaś wprowadzono w Anglii jeszcze doskonalsze urządzenia inhalacyjne.

Szklany dom, nie przepuszczający gazu o objętości 233 metrów kubicznych służy choremu na kilkudniowy pobyt. Wewnątrz znajdują się trzy łóżka. Wejście stanowi sionka, oddzielona drzwiami, nieprzepuszczającymi gaz od komory i od świata zewnętrznego.

W komorze powietrze ma stale 40—50 proc. tlenu i 60—50 proc. azotu. Kwas węgl. wydychany przez chorego, usuwa się zapomocą ługu, zbitecz na zaś para wodna zapomocą chlorka wapna, skutkiem czego powietrze utrzymuje się stale w stałym czystym



Chorzy przebywają codziennie 18 do 20 godzin w komorze gazowej i spędzają tam swe noce. Oddychają przez ten czas powietrzem, zawierającym więcej niż dwa razy tyle tlenu, co powietrze atmosferyczne. Przy zatruciach gazem kuracja trwa zazwyczaj siedm dni.

Wyniki tej terapii były doskonałe. Na 12 chorych ośmiu wyleczyło się zupełnie, trzech częściowo, tylko jeden był nieuleczony.

W Anglii znajdują się obecnie dwie komory gazowe, jedna w Cambridge, druga w Stock-en-Trent. Oprócz wypadków zatrucia gazem, leżą tam także zapalenia płuc, oraz ciężkie choroby sercowe i naczyń krwionośnych, połączone z trudnościami oddychania. I tu wyniki były bardzo pomyślne. Na 70 chorych tylko 6 było nieuleczonych, innym kuracja pomogła zupełnie, lub w znacznym stopniu.

Kuracja ta wymaga jednak ogromnego zużycia tlenu. Do pierwszego napełnienia komory potrzeba około 50.000 litrów. Wobec tego późniejsze zapotrzebowanie przy oddechu nie wchodzi prawie w rachubę. Trzech chorych konsumuje w godzinie tylko 150 litrów, w 20 godzinach zatem 3000 litrów.

Tani tlen byłby zatem koniecznym warunkiem wprowadzenia tej nowej metody leczniczej, w publicznych i prywatnych lecznicach. Najodpowiedniejszym i najtańszym byłoby wydobywanie tlenu z płynnego powietrza.

W Cambridge i w Stock-en-Trent nie mieli jeszcze do dyspozycji tego gazu, musieli zatem używać czystego tlenu, dostarczanego im przez pewne przedsiębiorstwo, posiadające monopol na wydobywanie czystego tlenu. Ceny były, zdaniem lekarzy „skandalicznie wysokie”.

Codzienny koszt kuracji wynosił dla jednego chorego 23 szylingów.

## Mały felieton.

COMTESSE de NOAILLES.

### NUIT VENITIENNE.

W pomroce ona uliczki — ogrody — słychać plusk cichy z rzeźby, sennie wody, co liże stare, marmurowe schody.

Szła się fala cicho — drugiej fali z tęsknym poszumem żałości się żali latarnia mors a blyszczący gdzieś w oddali.

KAZIMIERZ SAYSS-TOBICZYK.

## W ŚNIEGACH.

### Z puszczy Alp Rumuńskich.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż ty? Zamierzasz może do ran tak sterczeć, co? — spytał go stary.

— Nie mam odwagi — zakwilił żałościwie skostniały magik. Zaraz się rozbiórę. Chwilczkę jeszcze.

Zionąc kłębami pary z ust i nosa stał jeszcze jakiś czas na środku izby zgięty we dwoje — z workiem na ramionach i obwisłymi ku ziemi rękoma, wpatrzony w ławę w kącie, kędy Waygert z nieporównaną ściągniętą pedanterią zdejmował z siebie części garderoby, — starannie czyścił z lodu i układał jedno na drugim na poręczu stołka.

Nagle załomotało coś w pustej szynkowni.

Podniosłem głowę z ponad legowiska jakie uślałem sobie za kantorem i oniemiałem.

Nidowcz zwaryował.

W chwili, gdy Waygert złożywszy ubranie, włożył spokojnie w swój worek do spania, zniechęcony w rozpaczliwej pozie na środku izby magik przymknął oczy, zacisnął zęby, schylił głowę, podniósł ramiona i szalonym rzutem skoczył na ławę, z ławy na stół, ze stołu na kantar, z kantaru znowu na stół i tak w koło. Huk przewracanych ław, beczek i stołków zmieszał się wkrótce z dzikim jakimś rykiem.

Słychać rozmowę, — pluszczą czarne wiosła, płynie gondola, jak z pod ziemi wyrosła, czerni się postać gondoliera rosła.

Noc jest — jak w czarnym marmurze rzeźbiona potężna bryła, — gdzieś dźwięk lutni kona, — tu gdzieś umarła biała Desdemona...

Wszystko zakrywa nocy czarna maska miasto ma wygląd starego obrazka gdzieś jakaś furtka uchylona trzaska...

Błyszczą się marmur pałaców zwietrzały, drzemią głębokie, bez ruchu, kanały, — obraz wieczności niezmiennej i trwałej.

Morze, coś wzięło mnie w moc swoją zdradną, dziś mną i śmierci lęki nie owładną — pochłoń me serce dziś, — przyjmij mnie na dno!

Przełożył

Kazimierz Rychłowski.

## NADESŁANE.

## WODY KOŁOŃSKIE I PERFUMY ORYGINALNE na Święta Wielkanocne

POLECA

19558

DROGUERYA M-12 L. KLADOWSKI GO  
LWÓW, Hotel George'a.

!KTO CHCE DŁUGO ŻYĆ!  
NIECH PALI TYLKO  
TUTKI BIBULKI CYGARETOWE  
„NIL”

„Tańcowałbyś kiebyk mók  
Kiebyk ni miał ksywyk nók

ej!...”

Szalona nuta zbójnickiego tańca absurdem jakimś zdala się przelecieć tysiące wiorst z dalekich kędyś Tatr ku tej zapadłej karczemce rumuńskiej.

Przatarłem oczy. Wrażenie było istotnie niezwykle.

Ej — ha!... zbójnicki...

Skoczył ze stołu, przysiadł błyskawicą, śmignął czekaniem w młyncu ponad głową i jak stalowy pętl wytrysnął nagle z ziemi ku górze na sprężonych nogach.

— Stef... oszalałeś! — wrzasnął wreszcie Waygert, Fijolaś poiknął!??...

— Rozbieram się tylko — ryknął w przelecie ponad jego ławą tańczący magik.

On zaś istotnie tylko się rozbierał.

Z huraganowych kęgów, z wiru tańca, skoków dziających, młynców i przysiadów, chylną powietrzem wyrzucony nagle odśrodkową siłą wór turystyczny, za nim rękawice, potem norweska czapa.

Oswobodzona z zaśnięzonej czapy ciemna czupryna rozwiała się w pędzie zawrotnych skoków. Oczy mu się skrzyły. Twarz wygolona promieniała życiem, fanazyła młodą, szeroką a dziką.

„W murowany piwnicy  
Tańcowali zbójnicy

ej!...”

Fakt upiewki łomotał rytmicznie z hukiem

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY  
**FRANCISZEK GLASGALL**  
LWÓW, SYKSTUSKA 2. 19677

20785

ADWOKACI

**Dr. Alfred Hahn i Dr. Emil Hahn**  
prowadzą obecnie kancelaryę w Drohobyczku.

**EDMUND ŻYCHOWIEZ**

ARCHITECT KONG. BUDOWNICZY

WE LWOWIE, UL. ZYBLIKIEWICZA 8.

WYKONUJE PLANY ORAZ ROBOTY WCHODZĄCE  
W ZAKRES BUDOWNICTWA WE LWOWIE I NA  
PROWINCYI. 21464

**Dr. S. OBERLAENDER**

ord. w chorobach dróg moczowych, skórnych i wenerycz.  
plac Smolki 1 a, II. p. 21490

DENTYSTA

**Dr. W. GROB i H. GROB**  
Lwów, ul. Legionów 29 (dawnej Kar. Ludwika) 19962

## ARONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 26 marca o godz. 7-mej wiecz. „Noc w Wenecji”, operetka w 3 aktach J. Straussa z pp. Miłowska, Bogdanowiczówna, Bielińska, Hierowska, Kuligowski, Folański, Justianem i Niedzielskim.

W sobotę, 27 marca o godz. 3-ciej popoł. po raz 11-ty „Wasy i peruka” kom. w 3 aktach J. Korzeniowskiego z pp. Trapszo, Niemiryczówna, Pillerowa, Żmłewska, Batogowski, Rydzński, Larewiczem i Bielekim.

W sobotę, 27 marca o godz. 7-mej wieczór po raz 11-ty „Eros i Psyche” opera w 5 obrazach L. Różyckiego.

W niedzielę, 28 marca o godz. 3-ciej popoł. po raz 10-ty „Asystent”, sztuka w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 28 marca o godz. 7-mej wiecz. „Noc w Wenecji”, operetka w 3 akt. J. Straussa w niezmienionej obsadzie.

obcasów bijących wściekle, niby młot olbrzymi, w deski pod ogł.

„Kazali se piknie hrać  
I na nózki pozirać

ej!...”

Z rozmachem dzikim kurczył się, przeżył, przysiadł i skakał, zrzucając z siebie niezwykłą zręcznością coraz to inne części garnituru. Śmignęły tedy ochraniacze śnieżne, kurta narciarska, szal i kamizelka, potem kamizelka.

Oszuszcujący łomot zbójnickiego pobudził śpiący h mieszkańców gospody.

W chwili gdy Stefan „zwyrtał się barz piknie” w jejnym już tylko bucie i koszuli, przez uchylone drzwi wyrzały nagle różne kalibry rozczochanych, czarnych, mniejszych i większych głów z rozdziawionymi szeroko gębami.

— Co się tu dzieje? — spytała lekliwie stara rumunka. Co on wyrabia? — Upił się?

— Et — nic strasznego! — odburknął z kata Waygert. Tylko się rozbiera. — Nie obawiajcie się.

Drugi but świsnął pod sufitem kędyś i wyrzwał w błachę kantoru przy wejściu.

Nidowicz ukończył swoje rozbieranie.

Kocim podskokiem chwycił porzucony wśród tańca plecak, rzucił go na ławę, wyciągnął wór do spania i w jednej sekundzie utknął w nim po szyję.

— Nieźle się zagrza! — sapnął wyrzucając olbrzymie kłęby pary z ust otwartych. Płknie, co cud! A dajcie stara koce, bo zmarznięmy.

C. d. n.



W poniedziałek, 29 marca o godz. 7-cj wiecz. po raz pierwszy „Saul Król“, dramat w 5 aktach (6 odsłonach) Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej, z pp. Barwińską, Nowackim, Prackowskim, Barwińskim, Kozłowskim, Michułowiczem, Okornickim, Ratschka, Batogowskim, Bieleckim, Wiland, Zmiewska, Czakiem, Larewiczem, Romanem, Hierowskim, Rybicką

#### Repertuar Teatru wodewilowego (gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stołńskiego ul. Leksionów 1. 1.). 2039

Czwartek 25. marca i piątek 26. marca o godz. 7.30 wieczór: operetka „Małżeństwo z reklamy“; oaleł Wittichowa i Nowicki, tańca malorosyjskie; Czardas i Sztajerek w wykonaniu Maryi Dracowej. Orkiestra 40 pułku strzelców lwowskich pod batutą kapelmistrza Gustawa Jakubiczka.

#### Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“ w sali „Casino de Paris“ (ul. Rejtana 3).

Program XVII. od poniedziałku 22 marca rozdzielnie o 7.30 wiecz.

Część koncertowa: Z. Orwicz, P. Noskowska, M. Windheim, Miła Kamińska, R. Gerasiński.

Część II: „Ser pijaka“, wielka, aktualna rewia w 2 cz. pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi-Or“ z udziałem całego zespołu.

Bilety od 9 do 5 u G. Seyfarta (Akademicka 1. 6), a od 6. wiecz. przy kasi. 19176

Dzisiejszy numer Gazety Wieczornej zawiera 10 stron.

Generalny delegat Rządu dr. Kazimierz Gałęcki powrócił wczoraj rano z Warszawy do Lwowa.

Zakaz salw honorowych. Min. Spraw Wojsk. zniosło oddawanie salw honorowych.

(A—G) Dziwne praktyki młejkiego zakładu aprowizacyjnego. Ważność kart chlebowych nr. 4 została przedłużona do dnia 27 marca, a ponieważ na karty te wydaje się chleb od 16 marca, wynika więc z tego, że racja tygodniowa ma wystarczyć na półtora tygodnia. Nie dość na tem, sklepy rejonowe posiadają obecnie spory zapas chleba, nie chcą go jednak sprzedawać na karty nr. 5, tłumacząc się tem, że wydać mają go tylko na karty nr. 4. A, że ludność już dawno swój kontyngent wybrała, wypada jej ohyba obejść się bez chleba do końca tygodnia.

Wstrzymanie pociągów. Z powodu przerwy między Kłodnem a Rudawcami wstrzymuje się ruch pociągów osobowych na szlaku Lwów—Stojanów i Sapieżanka—Krystynopol, przypuszczalnie na 72 godzin.

Największa restauracja na kuli ziemskiej ma powstać oczywiście w Ameryce. Grupa kapitalistów nowojorskich buduje na Broadway olbrzymi gmach, w którym będzie 9 tysięcy stołów. Od godziny jedenastej rano do trzeciej wieczorem, i od szóstej wieczorem do drugiej w nocy, będzie grało równocześnie 15 orkiestr. Personal musi być naturalnie odpowiednio liczny, a więc: 4.000 kelnerów, groomów, portyerów itp. 800 kucharzy. Główny kucharz otrzyma pensję 8000 dolarów, co przełożone na korony stanowi kwotę 1.760.000 koron.

Jak Angliki zużytkowują materiał wojenny? Przy zużytkowaniu ogromnych zasobów materiałów wojennych, które w chwili zawieszenia broni znajdowały się w armii, okazali Angliki wielki zmysł praktyczny i niezwykłą pomysłowość. Angielskie ministerstwo amunicyjne zachęca kupców ażeby materiały te zamienili w towary, mające wielki zbyt. Dla większej zachęty urządzono wystawę wynalezionej dotychczas sposobów zużytkowania tych materiałów. Z aparatów, chroniących od gazów, zrobiono koła do lokomotyw dla dzieci. Grzechotki przeciwgazowe służą jako strachy na ptaki w potu. Pierścieni od strzelb używa się do firanek. Skórzane rekołęście ud skóry iek amunicyjnych mają nowe przeznaczenie jako paczki do torb targowych. Długie łańcuchy, na których trzymano psy wojenne, służą do zaczepiania łodzi. Z małych torebek na naboje zrobiono zgrabne kufki na kostki do gry. Wachlarze przeciwgazowe, używane w okopach, służą teraz w ki-

nach i szpitalach do wytwarzania lepszego powietrza. Z materalu drzewnego robią zabawki dla dzieci. Trzy miliony dzbanów rumowych, zawierających obecnie inne płyny. Ogromna ilość cynowych puszek i skrzynek służy do przechowywania herbaty, biszkoptów, kieliszków, penzli itp. Olbrzymia ilość pozostałego papierowego szpagatu, służy do tapicerstwa i do sporządzania mat.

Szczęśliwy lot przez Saharę. Z Paryża donoszą, że Vuillemin i porucznik Chelus, którzy odbywali lot przez Saharę wraz z aparatem gen. Laperina, a którzy zatrzymali się w Gao dla naprawy aparatu, przybyli do Timbuktu. Stamtąd wytecieli dnia 21 marca i tego samego dnia przybyli do Mopti nad Nigrem, odbywając w czterech godzinach około 480 km. Mopti jest pierwszą stacją w kierunku na Dekar.

Wykopiska w Tess'nie. Słychać, że w pobliżu Chiasso, w Gminie Morbio Inferiore, natrafiono w czasie robót około drogi prywatnej na szczątki starożytnego mieszkania. Na małym tem wzgórzu odkryto fundamenty i dekoracje willi: posadzka z białego i kolorowego marmuru, opierzenia murów z kształtanych cegieł; parę fragmentów waz z rysunkiem geometrycznym. Odkryto również grób, a w nim trzy prawie nie zdefektowane szkielety. Prawdopodobnie jest to willa rzymska. W pobliżu jej znaleziono przed kilku laty parę milerów rzymskich. W pobliżu Castel San Pietro i Morbio odkryto podobno przed kilkudziesięciu laty fundamenty willi rzymskich, które się wszakże nie dochowały.

Skradziony kilim. Lwowski sąd okręgowy kamny komunikuje: W przechowyaniu sądu okręgowego karnego we Lwowie znajduje się kilim większych rozmiarów, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży. Oglądać go można każdego piątku od 1—2 popołudniu, za poprzedniem zgłoszeniem się w biurze 1. 9 wspomnianego sądu.

#### KOMUNIKATY.

Dzisiaj wielki koncert na rzecz Inwalidów Wojska Polskiego o godz. 8 wiecz. w Towarzystwie Muzycznym ul. Chorażczyzna, z łaskawym współudziałem JWnych p. Janiny Pohoreckiej, śpiewaczki, prof. Włodka skrzypka, p. Wolińskiego tenora opery lwowskiej, p. dra Steinbergera pianisty i hr. Komorowskiego wiolonczelisty. Bilety do nabycia w składzie nut WP. Płonieckiego. Zarówno doborowy zespół artystów, jak i szlachetny cel. Ścęgnie niezawodnie tłumy muzycznej i ofiarnej publiczności.

Posiedzenie Komitetu Zarządu Związku Okręgowego T. S. L. odbędzie się 27 bm. o godz. 5 popoł. w sali ratuszowej.

W dniu Imienin Komendanta. W dniu Imienin Komendanta i Naczelnika Państwa złożył w Komitecie Głównym Daru Narodowego Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powiatowych kwotę 10.000 mk. na Dar Narodowy dla Komendanta.

Dar Narodowy dla J. Piłsudskiego. Wpłynęło do Kasy Głównego Komitetu Daru Narodowego: Ognisko Nauczycielskie w Przeworsku. 100 mk. Magistrat m. Kęt 700 mk. Organizacja Narodowa w Sienawie 350 mk. Urząd parafialny Pełanka Wielka 43 mk. Turne ze Skarżyska 204 mk. Związek Zawodowy Urzędników Grupy Naftowej w Krośnie 716 mk. Kasa Miejska w Sierakowie 60 mk. K. Witkowska 20 mk. Adolf Bandar w Lublinie 200 mk. P. Tetlak w Trześni Kołbuszowskiej 26 mk. Magistrat Brześcia Kujawskiego 200 mk. Dzieci Szkoły w Kośminach 75 mk. W. Kozanowski w Kole ? 2000 mk. Kierownictwo Oświaty 3 Dywizji piechoty 756 mk.

#### PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

### Nowy sukces policyi.

Lwów, 26. marca.

(k) Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że polioya wpadła na trop sprawców, którzy zeszłego piątku w południe dostali się głównem wejściem do sklepu firmy spedytorskiej Sterna przy ul. Jagiellońskiej 11 i zabrali kasetkę z kwotą 33.000 kor. oraz 600 m<sup>2</sup>

Tę nocy aresztowano sprawców włamania, a to buchaltera tej firmy Hermana Bluma, oraz włamywaczy Adolfa Lebensfelda r. Krennritza i Zygm. Wolskiego. Na razie odzyskano część skradzionej gotówki.

Dalsze szczegóły podamy w jutrzejszej „Gazecie Porannej“.

## LECZENIE EPILEPSYI.

Epilepsja nie jest nieuleczalna, leczenie jej jednak nie polega na samem zapobieganiu jej objawom, lecz na wzmacnianiu organizmu przez wytwarzanie substancji krwi nośnych i odżywianie komórek nerwowych, zmniejszenie ich roliwej pobudliwości mózgu i usuwanie przyczyn, wywołujących napady epilepsji, lub objawy chorób nerwowych. 20495

W tym celu obok związków leczniczych, mineralnych, stosowane być muszą przy kuracji wyciągi roślinne, które razem zawarte w proszkach

## EPILEPSIN SPIESS

sa jedynym wskazywanym środkiem leczniczym przeciw epilepsji i innym cierpieniom nerwowym, które dla swego zniku wymagają wzmożenia systemu nerwowego racjonalnej przemiany materii przez wytwarzanie substancji krwionośnych i odżywianie komórek nerwowych

## PROSZKI

## EPILEPSIN - SPIESS

Żądać należy we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Szczegółowy sposób użycia przy zażyciu oryginalnem opakowaniu.

Żądać szczegółowych broszur.

# Ekonomista.

## W sprawie banknotów 10.000 koronowych.

Lwów, 26 marca.

Wyszło niedawno rozporządzenie Ministerstwa Skarbu do Krajowej Kasy Pożyczkowej, do Pocztowej Kasy Oszczędności, do Kas gminnych itd. skierowane, wzbraniające przyjmować banknoty 10.000 koronowe.

Na zapytanie w Ministerstwie Skarbu w Sekcji walutowej Naczelnik wydziału odpowiada: „ustawowo banknot 10.000 koronowy jest nadal uznany środkiem obiegowym w Małopolsce. Rozporządzenie owo odnosi się jedynie do Kas Państwowych, nie zaś do osób prywatnych, fizycznych czy prawnych. Zatem banki, osoby fizyczne są obowiązane przyjmować, na wypadek braku przyłącza można 10.000 koronowe banknoty składać do depozytu sądowego. Rozporządzenie owo w niczem nie zakazuje banknotów tych i nie odebrało im mocy obowiązującej“.

Powstaje wobec tego rzecz niemożliwa. Prawnego środka obiegowego, który na podstawie statutu Banku austriacko-węgierskiego — a jego sukcesorem prawnym w Polsce jest Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa — jest obowiązany przyjmować każdy pod grozą sankcji karnych i odpowiedzialności cywilnej, przewidzianej statutem Banku, państwo zaś nie przyjmuje. Każdy zrozumie że rozporządzenie owo jakkolwiek odnoszące się tylko do kas publicznych, wywiera swój wpływ głęboki na wszelkie stosunki gospodarcze. Banknot 10.000 koronowy, który na podstawie przepisów ustawowych został wydany, mimo opinii Ministerstwa Skarbu, nie prawnie, lecz drogą faktycznych stosunków przestał być środkiem obiegowym z powodu owego rozporządzenia. Takie odwołanie mogłoby nastąpić jedynie w drodze ustawy, a nie w drodze rozporządzenia. Rozporządzenie bowiem każde może być „praeter legem“ a nie „contra legem“. Każdy szlachetny, któryby miał rozstrzygnąć sprawę z prawem, nieprzyjęcia banknotu 10.000 koronowego, musiałby z urzędu uznać nielegalność i nieważność tego rozporządzenia. Nieważność banknotów 10.000 koronowych mogłaby być jedynie uznana przez Sejm ustawodawczy i ogłoszona w Dzienniku Ustaw obowiązujących.



Dziwne jest nadto, że Rząd dotychczas nie ogłosił umowy zawartej z Bankiem austro-węgierskim jeszcze w ubiegłym roku, która zapewne regulowała kwestję i banknotów 10.000 koronowych i zapewne ważność tych banknotów uznała, bo w przeciwnym razie Rząd natychmiast w ubiegłym roku ogłosiłby nieważność banknotów.

Powolywanie się na to, że owe banknoty zostały wydane po rozbiegu się Austro-Węgier nie wytrzymuje krytyki. Pogłoski takie rozszerzane przez ludzi, którzy mają interes kupienia banknotów po niższej oficjalnej kursu, nie odpowiadają opinii prawnej samego Ministerstwa Skarbu. Przedewszystkiem dlatego, że je Państwo i Ministerstwo Skarbu po rozbiegu się Austro-Węgier, nadal jako prawny środek obiegowy uważało i nadal uważa. Na dowód wystarczy przytoczyć to, że Krajowa Kasa Pożyczkowa i Poczta Kasa Oszczędności do ostatnich dni wypłaty w nich uskuteczniała i przyjmowała. Jeżeli Poczta Kasa Oszczędności przyjmując je domagała się obok numeru i seryi nazwiska właściciela, to było to środkiem zapobiegawczym z powodu fałszowania tychże banknotów, było jednakowoż równocześnie i ich prawnym uznaniem.

Jeżeli te banknoty zaczęły wychodzić po rozbiegu się Austro-Węgier, to jednakowoż z tego nie wynika, że Polska nie miała ich uznać, bo Małopolska przestała być częścią Austro-Węgier od chwili podpisania pokoju w Saint-Germain, a raczej ratyfikacji tego pokoju. Do tego czasu Małopolska faktycznie, a nie prawnie, w oczach prawnika, była częścią Polski. Do tego czasu, a raczej nawet po dzień dzisiejszy, dopóki pokój z Węgrami nie jest podpisany, monarchia Austro-węgierska jako fikcja nadal istnieje. Mimo podpi-

sanja pokoju w Saint-Germain, mimo wyraźnych przepisów traktatu pokojowego, Bank Austr.-węg. nie przystąpił z tego powodu do swej likwidacji i Międzynarodowa Komisja we Wiedniu tegoż żądania wobec Banku nie postawiła. Właściciele banknotów 10.000 koronowych nie mogą ponosić szkody z tego powodu, że Ministerstwo Skarbu nie przeprowadziło ostatecznego wteń, kiedy wszystkie państwa, powstałe na terytorium dawnych Austro-Węgier zarządziły ostateczną likwidację, które jednakowoż nie dokonano z powodu wybuchu rewolucji bolszewickiej.

Z powodu nieostemplowania banknotów ważnym i prawnym środkiem obiegowym jest zatem każdy banknot Banku Austr.-węg., znajdujący się na terytorium Państwa Polskiego. Nowa ustawa jeszcze nie zatwierdzona, wniesiona do Sejmu zgodnie z powyższymi założeniami, każe przymusić wymieniać wszelkie banknoty koronowe, a więc i 10.000 koronowe wedle znanej relacji za 100 koron 70 marek polskich.

Rząd, postępując na drodze tej nielegalności, może wydać np. dalsze rozporządzenie, które zakaze przyjmować banknoty 1000 koronowe, 100 kor., 50, 20, 10, 2 i jedno koronowe, które powstały po rozbiegu się Austro-Węgier. Wiemy, że liczba tych banknotów z 25 miliardów od owego czasu, podniosła się do przeszło 50 miliardów, a więc co drugi banknot jest banknotem, który może być przez Ministerstwo Skarbu pewnego pięknego pomiaru nieuznany.

Ponieważ jednakowoż nikt wydanych przed upadkiem Austrii banknotów od wydanych po jej upadku odróżnić nie może, więc ostatecznie, jako jedynie pewne monety, mogą być w pewnej chwili przez Ministerstwo Skarbu jedynie monety złote

i srebrne uznane, ponieważ jedynie one od upadku Austrii, a raczej od początku wojny nie były wydawane. Ministerstwo Skarbu z powodu tego, że przed rokiem nie przeprowadziło ostatecznego ostatecznego banknotów równocześnie z innymi państwami, naraziło czy tak, czy owak Małopolskę, a obecnie po ustalonej relacji między koroną a marką, całą Polskę na niepomiarne straty. Można było sprowadzić z zagranicy banknoty, umniejszając tem samem ich wartość, powiększając tem samem drożyznę. Ministerstwo Skarbu jest winne, że Państwo Polskie, posiadające tak wspaniałe warunki rozwoju gospodarczego, przez olbrzymie skarby znajdujące się w ziemi i w pracy ludzkiej, posiada dzisiaj walutę, która jest gorszą od waluty czeskiej, jugosłowiańskiej, a nawet niemiecko-austriackiej. Ostatnie relacje giełdy wiedeńskiej nutują, że za 100 niestemplowanych koron dostaje się 92 niemiecko-austriackich. Wszystkie te skutki wynikają w wielkiej mierze z powodu tego, że Ministerstwo nie przeprowadziło ostatecznego ostatecznego koron, czego domagała się cała Małopolska. Skutki jednak nieostemplowania dotyczą wszystkich równomiernie. Omawiane rozporządzenie odnośnie do banknotów 10.000 koronowych, dotyka jedynie nieszczęśliwych, przypadkowych z winy Rządu, posiadaczy tychże banknotów; jest ono zatem nie sprawiedliwe i nie społeczne.

Rozporządzenie owo jest szczytem niesprawiedliwości i niedorzeczności i wymaga akcji obronnej ze strony całego społeczeństwa.

Dr. Kazimierz Tłuszcz.

#### Wyjaśnienia i porady

w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji, ul. Sokoła 4.

## OGŁOSZENIA

#### Oddział dla ogłoszeń

otwarty przez cały dzień do godziny 7. wieczorem bez przerwy.

#### NAUKA I WYCHOWANIE

Lekcyi francuskiego, niemieckiego, fortepianu, rysunku, malarstwa udziela się. Łyczakowska 57, II piętro, na lewo, od 12—4. 21545

#### KU RSY BUCHALTERYI.

WPISY na rozróżnienie się dnia 7 go kwietnia b. r. nowa i r. 1) racjonal. państwowa; 2) handlowa; bankowy i towarowy oraz zgłoszenia osób nie posiadających praktyk do prac w kantorze buchalt. przyjmuję do 2 kwietnia b. r. codziennie od 3—5 pop.

KONC. PRAKT. KURSY RACHUNKOWOŚCI  
Z. OLSZEWSKIEGO  
LWÓW — KURKOWA 38. 21315

#### Wieczorne kursa handlowe

dla osób dorosłych (pań i panów) pod kierunkiem:  
Dra Petyniaka-Saneckiego,  
profesora Akademii handlowej.  
Nowy kurs 1. kwietnia trwa 3 mies. Wpisy i informacje codziennie między 5—6. Franciszkańska 9. 21537

#### POSADY I PRACE

Rutynowany kierownik cegielni, fachowiec, obznajomiony z działem budowlanym, narodowości polskiej, poszukiwany do natychmiastowego objęcia posady. — Oferty z podaniem dotychczasowej działalności i warunków odbierze Administracja „Wieczornej” pod „Cegielnia”. 21515

Absolwent akad. eksp. polski, niem. i fr., korespondent, polski i niem., stenogr., piszący biegle na maszynie — poszukuje zajęcia po południu. Dr. Bylański, Nabielaka 23. 21534

#### MIESZKANIA, LOKALI, SKŁADY

Jednego pokoju umeblowanego z kuchnią (ewentualnie walciną dla młodej kobiety z dwumiesięcznym niemożliwym poszukiwaniem. Najchętniej u starszej osoby z lepszych sfer. Dobrze obchodzone się w pierwszym rzędzie wymagane. Czynsz wysoki. Zgłoszenia „Spokój”, do Administracji. 21523

Poszukuję 2, 3 lub 4 pokoje z kuchnią, meblami lub bez, dla dwójki nadzwyczaj dystyngowanych osób za każdą cenę. Marczyński, ul. Wałowa 2. 21377

Trzy pokoje, przedpokój, światło elektryczne z umeblowaniem, blisko przy Kochanowskiego na biura lub mieszkanie do wynajęcia. Marczyński, ul. Wałowa 1. 2. 21517

#### KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Ku uprzedzeniu używane i wszelkie inne przedmioty, — plac zabaw za cenę „Dorotum”. Sanitary 24. 20659

Kto chce korzystać? spieniężyć lub tanio kupić: meble, garderobę, urządzenie domowe i kancelaryjne — niech się uda do składu komisowego „L'Occasion” — Lwów, Pasaż Hausmanna 3. 21225

Używana garderoba męska, damska i dziecięca, frak, dywany, pościel i inne używane rzeczy kupuje i sprzedaje „Minerwa”, Lwów, Chorążczyzny 15. 21314

Rębane drzewo bukowe natychmiast do starca: do domu „Kompas”, Kilińskiego 3, parter (od 9—1, 4—6) 21367

Skład szyb, pracownia szkła szkła pościela dyamenty do rżnięcia szkła, kit pokostowy do okien. Kupuje lustra. Józef Schlamm, Lwów, Chorążczyzny 11 A. 21400

Papiery stare, akta, kupuje Fabryka papieru Fujana, blizna wiadomości: Sekler, Krasińskich 8. 21445

Ważne! Sprzedajemy korzystnie domy, wille, grunta, fabryki w Poznańskim i Kongresówce. Złatwiamy sprawy handlowe i kupieckie. Biuro „Aurora”, Warszawa, ul. Żorawia 6/32. 21464

Kupię szachy, Domina, Oleandry. Kawiarnia „Warszawa”, Mickiewicza 2. 21500

Browning b. igiński 765, z zapasem pocisków, sprzedam. Wiadomość pod „Browning 50” do Administracji „Gazety Wiecz.” 21505

Damskie, żółte, wysokie buciki nr. 38, prawie nowe, tanio sprzedam. Codziennie od 2—3 popołudniu. Zielona 1. 2, u portyera. 21546

#### ROBNOTY

Worli papierowe i płócienną uszyje Pracownia „Kaos”, Kopernika 12. 2133

Naprawa pończoch specjalnymi maszynami, podrabianie. Kopernika 12, za bramą. 2131

„Kalos”, Kopernika 12, Pracownia bielizny i wypraw ślubnych. 21592

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specjalista Dr. FRISCH, ulica Wałowa 1. 4. — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 20698

Artykuły kosmetyczne mydła toaletowe od K.3, wyborze poleca Francuska perfumerya, Lwów, ul. 3a Halicka 1. 21. 21310

Za złoto, srebro, brylanty, diamenty zegarki — plac najwyższą cenę. 20498  
3. ALTHOLZ, zegarmistrz. PASAŻ HAUSMANA L. 5.

#### Za druty miedziane

oraz ODPADKI MIEDZI, używane maszyny elektryczne i materiały elektrotechniczne i instalacje. plac najwyższą cenę inż. Beschloss, Lwów, Lenartowicza 12. 20522

Za złoto, brylanty, srebro, diamenty i złote zegarki

placi najsumiennie H. Guterman  
ul. Sykstuska 14. 21302

#### Poszukuje się ukwalifikowanych

robotników do tkania kilimów. — Wiadomość: Krajowy Związek Przemysłowy, Chorążczyzny 6, w godz. od 8—2. 21318

#### Posława maszyn elektrycznych

urządzenia elektryczne 20525  
uskućnia materiałem pokojowym firma: „TECHNIKA”, Lwów, ul. Lenartowicza 12.

#### Nożyce do strzyżenia

KONI i OWCE i t. p. szt. K 30 polca

Dom handlowy S. FEDERA  
Lwów, Sykstuska 7. 21530

#### NA SEZON LETNI

przyjmuje się kapelusze damskie i męskie do farbowania i przefasonowania według najnowszych modeli paryskich. Dla przedzanych w 24 godzinach.

Fabryka kapeluszy S. FLINK  
Lwów, ul. Krakowska 1. 1. 2150

ROZŻYLI, MI DĄBY, DRZEWY FIGI, MAK, CZEBOLADY, CUKRY I KORZENIA  
POLECA GŁÓWNY SKŁAD KAWY I HERBAT  
JÓZEFA MUSIŁA  
LWÓW, LATOŁA 22. 213



# BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

założony w r. 1873 **WARSZAWA, ul. Traugutta 7-9.** założony w r. 1870

(najstarsza instytucja bankowa w Polsce)

Kapitał zakładowy i rezerwy Marak polskich 81,747.831-10  
zawładamla niniejszem, że

**otwart przy ulicy Wiślniej l. 3 w Krakowie**

**własny Oddział**

**który będzie załatwiał wszelkie transakcje bankowe.**

ODDZIAŁY W POLSCE: Będzin, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Mława, Ostrowiec, Piotrków, Radom, Radomsk, Sosnowice, Wola, Zawarcie. ODDZIAŁ W GDAŃSKU, Długi Rynak (Langer Markt) l. 7.  
ODDZIAŁY ZAGRANICĄ: Kijów, Piotrogród (Petersburg). 21436

## Akuszanka z Warszawy

przyjmuje zamówienia, uczyła porad pod dyskrety ul.  
Asnyka 9, drzwi 2, A. Lutkowska. 20298

## MAGAZYN OBUWIA

poleca trwałe oraz eleganckie obuwie wszelkiego  
rodzaju po cenach przystępnych

**Władysław Lipiński**

ul. SŁAJNOCHY 2 (róg Kołomyjskiej). 20250

## Pieczące kaczukowe i metal

wykonuje najtaniej 19581

**rytownik I. GOLDGEIER**

Lwów, ul. Sykstuska 17.

## Blachy miedzianej

nowej albo użytej (3 do 4 mm. grubości), z której można  
wypieścić kocioł kryty, obłożenia przynajmniej 400 — 500  
litrów, jakoteż 21542

## Elektromotor

nowy lub użyty, w bardzo dobrym stanie, o sile 3 1/2—4  
konie — poszukuje

**M. SCHWADRON, DESTYLARNIA WÓDKI  
ZŁOCZÓW.**

## BIAŁA CZEKOLADA

WYROBU FABRYKI CUKRÓW I CZEKOLADY

**Jan HÖFLINGER**

Lwów, Rutowskiego 8. 20157

Wszędzie do nabycia.

## GUSTAW LUFT

BIURO SPEDYCYJNE LWÓW  
Kościełuski 22

załatwia wszelkie czynności w zakresie spedycji  
transportów i oceniania wchodzące.

Ubezpieczenia przesyłki, dostarcza konwoje, wozy  
meblowe. 21030

## NAPRAWY AUTOMOBILI

i plugów motorowych

uskućniują szybko i dokładnie warsztaty  
SPÓŁKI AUTOMOBILOWEJ 20145

**„MOTOR“**

LWÓW, ulica Kopernika l. 54.



**SOLALI**  
Najlepsze lutki i bibelki  
cygarilowe.

## SŁÓŁKA MALARSKA

ul. Ruska l. 8.

Tanie! Trwałe! Gustowne!

Przyjmujemy zamówienia na

**= SYPIALNIE =**

artystycznie wykonane, imitacja jaworu, jasionu,  
dębiny, palisandru i mahoni. WZORY  
do oglądnięcia.

Ruska 8, w podwórzu. 21358

Wielka firma niemiecka  
nawiąza stosunek handlowy  
celem sprzedaży swoich pier-  
wszorządnej jakości ha zy-  
ków na ryby, z najlepiej za-  
prowadzonym handlem spe-  
cjalnym tymi artykułami w  
Małopolsce. F. Schumacher  
& Cie, Aachen (Rheinland). 21524

## BECZKI PIWNE

WE WSZYSTKICH  
WIELKOŚCIACH  
NOWE lub UŻYW.

KUPI

KAŻDĄ IŁOŚĆ

**Browar-Krotoszyń**

(Wielkopolska)

21221

## ARTUR SMUTNY

STROICIEL FORTEPIANÓW 21513  
Senatorska 4, przyjmuje strojenia i reperacje.

Dom aencyjno-handlowy i komisyjny

## I. BROŻEK

Lwów, Batorego 4, 21392

ma na sprzedaż wielki młyn parowy nowo-  
czesnej budowy w środkowej Małopolsce w mie-  
ście pow., kolej w miejscu. Majątek koło Lwo-  
wa (za rogatką) 250 morgów ornej ziemi, 150  
morgów lasu, 150 morgów parcel budowlanych  
obe nie uprawnych, młyn gospodarski, kamienio-  
łomy z torem kolejowym, karczma, budynki go-  
spodarskie w dobrym stanie. — Majątek w po-  
wiecie sokalskim 380 morgów z budynkami. Ma-  
jątek w powiecie rażehowskim i kilka innych.

**2,000.000 sadzonek świerkowych**

2—4-roczych, ze szkółek lasowych — ma na sprzedaż  
Zarząd lasów dobr Skolskich w Demni wyżnej. 21486

## WOZY

SIECZKARNIE, MŁYNKI, BRONY, KIEPATY, ULE  
WYRABIA MASOWO

**„OŚWIECIMI“**

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

W OŚWIECIMIU (Małopolska). 18767

## KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY CHOLEKINAZA

zmękcza i usuwa REZBÓŁU  
H. Niemojewskiego.  
ATAKI W ZUPERNOŚCI USTAJĄ. — Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołka podsercowym (gdzie schodzą  
się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też b zbarwna jak woda.  
Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszce. Bóle i zawroty głowy.  
Silne zdenerwowanie. — Objawy (podczas ataków) W dołka i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie  
tylnej, w pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kischkę stołcową. Brak  
tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrasz). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bilższ. informacji udziela: Aptekarz-fizyolog H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy-Swiat 16, m. 27. 19252

## Protokół czynności exhibit, księgi doreczeń

do nabycia w drukarni. 18602—2

**Ign. J. Jegera** Lwów, Sykstuska 33

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokola 4  
Nakładem Spółki akcyjnej wydawniczej.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.  
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI